

Cena 15 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Adres red. Łódź, Więckowskiego 4-8.
Administracja: Łódź, Kilińskiego 49.

MOSTY

Wydaje Haszomer Hacair w Polsce Wychodzą trzy razy w tygodniu
we wtorki, czwartki i soboty

Rok IV

Łódź, sobota 23 kwietnia 1949 r.

Nr 47 (317)

NA FALI DNIA

Reakcyjna uchwała

Radio izraelskie podało wczoraj wiadomość o uchwale Egzekutywy Światowego Kongresu Żydowskiego w sprawie nie przystąpienia tej instytucji do Kongresu Paryskiego. Oto jak w praktyce rozumie Nachum Goldman i prawicowa większość Egzekutywy SKŻ „neutralność” i „trzymać się z dala od walki ideologicznej”. Takie stanowisko ma rzekomo wyrazić „interes naszego narodu”.

Jest ono smutnym echem dyskusji, która toczyła się na sesji Światowego Kongresu Żydowskiego w Montreux, gdzie frakcja lewicowa (delegaci Mapam z różnych krajów oraz komunisty) walczyła o aktywny stosunek wobec rozwijających się wypadków na arenie międzynarodowej, żądając aby zorganizowane żydostwo stanęło u boku sił postępu ze Związkiem Radzieckim — rzeczywistym przyjacielem naszego narodu — na czele, walczących w obronie pokoju światowego i cywilizacji. Lewica ta domagała się aktywnego udziału wszystkich Żydów w walce o pokój, będąc świadomą tego, że pokój, tak samo jak wyzwolenie narodowe i społeczne, nie spada z nieba, że trzeba o niego we współczesnym pełnym sprzeczności świecie zmagać się jak najusilniej i położyć na tej drodze wielkie ofiary.

Istnieją na świecie potężne siły, dla których wojna nie jest niewzruszonym prawem, ani nieuniknioną formą regulowania stosunków międzynarodowych, dla których bezwzględny imperatywem jest tylko twórcza praca i przyjaźń między narodami. Gdyby zasady te objęły całą ludzkość — podniosła by się ona na coraz to wyższe szczeble swego historycznego rozwoju, a słowo wojna wykreślone zostałoby ze słownika ludzkiego.

Temu jednak sprzeciwiają się imperialiści, widzący w wojnie jedyne wyjście z ślepej uliczki, w której znalazł się ustrój kapitalistyczny. W ślad za nimi postępują ich poplecznicy — prawica Egzekutywy Światowego Kongresu Żydowskiego. A przecież nie mogą oni nie zdawać sobie sprawy z tego, że przyszła wojna może pociągnąć za sobą zagładę całego żydostwa.

Niedawno pisaliśmy w tym miejscu: „Niepokojem i głęboką troską napawa nas fakt, że dotychczas nie uszyliśmy wyrażenia oświadczenia o przystąpieniu do ruchu zwolenników pokoju ze strony Żydowskiego Kongresu Światowego.”

„Zdajemy sobie sprawę, że w łonie kierowniczych instancji SKŻ są elementy, które pragną narzucić tej międzynarodowej reprezentancie narodu żydowskiego proimperialistyczną i antydemokratyczną orientację pod płaszczykiem zakłamanej koncepcji rzekomej „neutralności”. Obawy nasze okazały się, niestety, nie bezpodstawne. Nachum Goldman et comp. pozostali wierni zasadzie rzekomej „neutralności”. Zdaniem tego Kongresu Paryski nie reprezentuje „opinii demokratycznej całego świata”. Przedstawiciele 600 milionów ludzi, reprezentujący to, co w ludzkości jest najbardziej walczącym, budującym i zdrowym nie stanowią w pojęciu tych panów demokratycznej opinii świata. Ale nikogo nie wprowadzi w błąd obłudne gładzenie reakcyjnej części Egzekutywy SKŻ, podobnie jak nie zmątył nikogo wykrętne oświadczenia autorów paktu atlantyckiego.

Fale eteru roznoszą już po całym świecie potężny głos przedstawicieli setek milionów ludzi gotowych do ponoszenia największych ofiar w walce o prawdziwy i dłu gotujący pokój między narodami. Z trybuny Kongresu przemawia również reprezentanci demokratycznej opinii naszego narodu — delegaci Mapam i partii komunistycznej Izraela oraz delegaci — Żydzi z innych krajów. Wyrażają oni gotowość przeważającą większość żydostwa światowego do walki przeciwko rozpętaniu nowej wojny, o pełne wyzwolenie ludzkości z pęt imperializmu.

Nie prosimy o pokój, lecz narzucamy go!

Prof. Joliot-Curie dokonuje otwarcia Światowego Kongresu w Obronie Pokoju

W środę przed południem otwarto w sali Pleyela w Paryżu Światowy Kongres Pokoju w obecności 2 tysięcy delegatów, przybyłych z 69 krajów i reprezentujących ponad 600 milionów ludzi.

Za stołem prezydialnym zasiadli członkowie Biura Komitetu Przygotowawczego Kongresu z przewodniczącym Joliot Curie na czele. Ponadto do prezydium powołano sekretarzy — przedstawicieli różnych krajów.

Przewodniczący Komitetu Przygotowawczego Kongresu, prof. Joliot Curie wygłosił przemówienie inauguracyjne.

Jestem szczególnie szczęśliwy — oświadczył mówca — że mogę powitać delegatów wszystkich krajów nie tylko w imieniu Komitetu Przygotowawczego, lecz i milionów Francuzów, którzy dumnie są ze zorganizowania obrad Kongresu w ich stolicy. Witam ze szczególną radością

delegatów Demokratycznych Chin, Republiki Hiszpanii, Wolnej Grecji, Wietnamu i Indonezji.

Rząd francuski odmówił wiz licznym delegatom zagranicznym. Ta nieuczynność jest sprzeczna z tradycjami Francji i wywołuje oburzenie milionów ludzi na całym świecie. Decyzja ta świadczy o strachu przed prawdą i pokojem.

Odpowiedzialnością za jej powzięcie nie można obarczać narodu francuskiego.

Zjednoczeni i ułni w swe siły, prowadzimy walkę pewni zwycięstwa. Zgromadziliśmy się tutaj NIE PO TO, ABY PROSIC O POKÓJ, LECZ ABY GO NARZUCIC!

W dalszym ciągu swego przemówienia prof. Joliot stwierdził:

Kapitałizm nosi w sobie zarzewie wojny. Koła kapitałistyczne kontynuują antyradziecką propagandę, posługując się argumentami Goebbelsa i Ribbentropa.

Unia zachodnia oraz pakt atlantycki mają rzekomo na celu budowę „pokoju”, ale jest to pokój antyradziecki. W imię demokracji i wolności — o ironio! — zamierza się kontynuować robotę Hitlera. Jedną z osobistości amerykańskich oświadczyła że w razie postawienia w USA alternatywy: wojna — lub kryzys — wybrano by wojnę.

Wobec tej groźby ze strony podżegaczy wojennych konieczne jest zjednoczenie wszystkich sił postępu i pokoju.

Stąd powstała inicjatywa zwołania Światowego Kongresu w Obronie Pokoju związana z uchwałą Międzynarodowego Kongresu Intelektualistów we Wrocławiu i Międzynarodowego Kongresu Kobiet w Budapeszcie.

Jestem głęboko przekonany — stwierdził mówca — że MILIONY AMERYKANÓW RÓWNIEŻ CHCĄ POKÓJU. 50 milionów protestantów amerykańskich prowadzi energiczną akcję pokojową. O woli zachowania pokoju świadczą również ostatni Kongres Nowojorski. Przez prace naszego Kongresu i przyjęte uchwały wykażemy, że narody zachodnio-europejskie nie przyłączają się do polityki podżegaczy wojennych.

Zadania Kongresu nie są wyłącznie informacyjne i propagandowe. Kongres ma zwalczać podżegaczy wojennych i zapewnić mobilizację wszystkich sił pokoju. W tym celu powołana we wszystkich krajach organizacja obrony pokoju, podtrzymująca one światowy front bojowników o pokój. Niedopuszczenie do nowych konfliktów, położenie kresu trwającym jeszcze wojnom oraz umocnienie pokoju — oto nasze cele, które zostaną urzeczywistnione dzięki wspólnej i zdecydowanej akcji wszystkich narodów.

NIE ZAMIERZAMY OGRANICZYĆ SIĘ DO BIERNEGO PACYFIZMU! Ci, którzy zmierną do wojny, muszą się z nami liczyć. Apelujemy do wszystkich uczciwych ludzi, aby świadom własnych sił, prowadzili walkę do ostatecznego zwycięstwa.

„Walczyć przeciw podżegaczom”

Przemówienie A. Fadiejewa w drugim dniu obrad Kongresu

Na popołudniowym posiedzeniu drugiego dnia obrad Światowego Kongresu w Obronie Pokoju zabrał głos delegat radziecki Aleksander Fadiejew, sekretarz generalny Związku Pisarzy Radzieckich. Przemówienie jego przerywane było wielokrotnie burzliwymi oklaskami. (Przemówienie to podajemy w nieznacznym skrócie).

W ostatnich czasach — mówił delegat radziecki — pragnie się przerazić ludzi pewnym słowem. Tym słowem jest propaganda. By uniknąć nieporozumienia pragnę od razu powiedzieć, że będę prowadził propagandę w obronie pokoju i przeciwko podżegaczom wojennym.

Mówi się, że umiowanie tradycji narodowej, własnej ziemi ojczystej, na której powstała nowa kultura radziecka, przeszkadza ludziom radzieckim zrozumieć to, co nazywa się kulturą zachodnią.

Ale czyż wszystko to, co jest wielkiego w kulturze francuskiej, angielskiej, włoskiej, amerykańskiej nie wyrosło z własnej gleby narodowej? Czy autentyczna kultura całej ludzkości nie jest piękna właśnie dlatego, że jest wytworem rozwoju kultury setek narodów wielkich i małych, które przekazały swój własny i oryginalny wkład?

Miłość ziemi ojczystej i walka przeciwko różnym teoriom kosmopolitycznym w naszym kraju łączy się z poszanowaniem i miłością wszystkiego tego, co jest postępowe w kulturze każdego narodu.

Kończąc swe przemówienie Fadiejew oświadcza:

Wzywam wszystkich intelektualistów, niezależnie od ich narodowości, lub rasy, od ich przekonań politycznych, lub religijnych, by wystąpili przeciwko podżegaczom wojennym. Mamy obowiązek głosić konieczność obrony kobiet i matek, które dają życie naszym synom i córkom.

Mamy obowiązek wnieść ten głos w obronę naszych synów i córek, ponieważ od nas zależy ich życie i przyszłość. Od kierunku, jaki nadamy ich umysłom i uczuciom zależy, czy będziemy mogli mówić o nich, jako o ludziach niosących postęp, czy też zmuszeni będziemy opłakiwać.

Mapam — przodująca siła rewolucyjna izraelskiej klasy robotniczej — zmobilizowała szerokie masy pracujące wokół idei walki o pokój, której ucieleśnieniem jest Kongres Paryski. Przywódcą tej partii — Meir Jaari, inicjator Stowarzyszenia Postępowej Kultury i jeden z jego kierowników, jest delegatem na Kongres Pokoju.

Wierzamy, że wzmagające się siły progresywne w łonie SKŻ zdolają przewyciężyć reakcyjne tendencje jego kierownictwa i wyprowadzić go na drogę nieustępliwego i konsekwentnego walki o pokój i postęp.

wać ich duchowe ułomności.

Światowy Kongres Obronców Pokoju wykazuje, jak nieprzewidywana jest siła intelektualistów, gdy jednoczą się oni z masami pracującymi. Zjednoczenie to wyraża całkowicie wolę wzmocnienia pokoju, ożywiania wszystkich narodów.

Ci, którzy pragnęliby wzniecić nową za wieruchę wojenną, niech wiedzą, narody mogą ogarnąć gniew i że ukarzą ich okrutnie.

Obrona pokoju jest sprawą narodów całego świata.

Niech żyje przyjaźń między narodami walczącymi na całym świecie o pokój! (Dalszy ciąg sprawozdania z obrad Kongresu — patrz str. 2)

Z pobytu Meira Jaari w Polsce

W związku z pobytom Meira Jaari w Polsce odbyło się dnia 16 kwietnia br. plenarne posiedzenie C. K. Z. P. R. Haszomer Hacair i Komendy Naczelnej organizacji Młodzieżowej Haszomer Hacair z udziałem przedstawicieli komitetów partyjnych Dolnego Śląska, Katowic, Warszawy, Krakowa i Łodzi.

Posiedzenie zajął towarzysz N. Strachman, witając w imieniu C. K. i K. N. Meira Jaari, jednego z założycieli ruchu Haszomer Hacair i wybitnego przywódcy izraelskiej klasy robotniczej oraz Zjednoczonej Partii Robotniczej Izraela (Mapam).

Tow. Meir Jaari wygłosił dłuższy referat n. t. „Sytuacja w Izraelu, a walka o pokój świata”.

CHRZEŚCIJAŃSKIE ŚWIĘTA WIELKANOCCNE W PALESTYNIE.

TEL-AWIW (Kol Izrael). W związku z chrześcijańskimi świętami Wielkiejnocy rząd Izraela poczynił szereg kroków, mających na celu ułatwienie ludności chrześcijańskiej obchodu świąt. Przez linie żydowskie ludność chrześcijańska Jerozolimy oraz przedstawiciele USA, Włoch i Francji przedostali się do bramy jaffskiej w Starym Mieście. Nabożeństwo w Nazerie transmitowane było przez rozgłoszenie Kol Izrael. Wyznaczono specjalne przydziały żywnościowe a w miejscowościach, w których istniał zakaz ruchu, za kaz ten zniesiono.

Konsulat francuski wyraził władzom Izraela podziękowanie za zrozumienie potrzeb religijnych ludności chrześcijańskiej. Przedstawiciele ludności chrześcijańskiej i prawosławnej złożyli wizytę dowódcy wojskowemu — Galilei, składając mu życzenia świąteczne i deklarując swą wierność wobec państwa Izrael.

URZĄD DLA BADAŃ NAUKOWYCH W IZRAELU

TEL-AWIW (Kol Izrael). Decyzją premiera Ben Guriona utworzony został tzw. Urząd dla badań naukowych przy biurze prezesa Rady Ministrów. Zadaniem tego urzędu jest wykorzystanie zdobyczy naukowej dla konkretnych zagadnień gospodarki Izraela.

Na czele urzędu stoi profesor Hamburski. Reprezentowane są wszystkie instytucje naukowe Izraela: Uniwersytet Hebrajski, Technicum, Instytut Weizmana i inne. Członkami Komisji są prof. Adler, Ohlendorf, Bergman, Block, Kaplański oraz inż. Altsztajn.

Po referacie rozwinęła się dyskusja.

W drugiej części plenarnego posiedzenia omówiono sprawę obchodu 6-iej rocznicy powstania w getcie warszawskim i dnia 1-go maja oraz inne kwestie organizacyjne.

Dr A. Berman na uroczystości otwarcia osiedla im. Bojowników Gett

TEL-AWIW (Kol Izrael). W dniu 19 b.m., w 6-tą rocznicę wybuchu powstania w getcie warszawskim odbyła się uroczystość inauguracyjna założenia nowego osiedla rolniczego w Zachodniej Galilei. Osiedle nosi nazwę im. Bojowników Gett i rozciąga się na obszarze 3.600 dunamów. Osiedle liczy 220 członków, z których 60 pełni jeszcze służbę wojskową w armii.

W uroczystości inauguracyjnej wzięli udział: przybyli z Polski dr Adolf Berman, konsul Rafał Loc, Icchak Grynbaum, Harc feld.

Równocześnie założone zostało drugie osiedle w okolicach Ruchama. Członkami jego są towarzysze z Haszomer Hacair. Osiedle należy do kibucu Arci.

ŻYDZI Z CYPRU URZĄDZILI SIĘ W IZRAELU

NOWY JORK (ZAT). Były przedstawiciel Jointu na Cyprze Morris Laub oświadczył na konferencji prasowej, że wszyscy Żydzi (11.800), którzy przebywali w brytyjskich obozach dla internowanych na Cyprze, zdołali się już urządzić w Izraelu gdzie otrzymali mieszkania. Mimo palącej sytuacji mieszkaniowej władze okazały tym ludziom maksymalną pomoc rozpatrując ich prośby w pierwszej kolejności.

W czwartą rocznicę sojuszu radziecko-polskiego

Z okazji czwartej rocznicy podpisania paktu polsko-radzieckiego, premier Cyraniewicz wysłał do Moskwy następującą depeszę:

Do Generalissimusa Stalina przewodniczącego Rady Ministrów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich Moskwa — Kreml.

„W czwartą rocznicę podpisania układu polsko-radzieckiego o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy, pozwalam sobie przesłać w imieniu własnym i rządu Rzeczypospolitej, najserdeczniejsze życzenia dla narodów Związku Radzieckiego oraz osobście dla Pana, Panie Premierze.

Z radością stwierdzam, że w roku ubiegłym zacieśniłmy naszą współpracę w dziedzinie politycznej, przyjaźni gospodarczej i kulturalnej.

Układ polsko-radziecki, będący żywą więzią między naszymi krajami, będzie nadal mocnym fundamentem naszej wszechstronnej współpracy w duchu nierozłącznej przyjaźni z korzyścią zarówno naszych narodów, jak i wszystkich krajów, miłujących pokój.

Nadal będziemy umacniać nasz sojusz, który stanowi rękojmię trwałego pokoju, postępu i lepszej przyszłości naszych narodów.

(—) JÓZEF CYRANKIEWICZ.

W związku z czwartą rocznicą paktu polsko-radzieckiego premier Cyraniewicz otrzymał następującą depeszę: „Do Pana J. Cyraniewicza, przewodniczącego Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej

— Warszawa

Z okazji czwartej rocznicy radziecko-polskiego układu o przyjaźni, wzajemnej pomocy i powojennej współpracy, zasłaniam Pana, Panie Premierze, przyjacielskie powinszowania.

Proszę przyjąć życzenia pomysłowości dla narodu polskiego i rozkwitu dla Polski Ludowej, jak również życzenia dalszego wzmocnienia przyjaźni i sojuszu między naszymi krajami.

(—) J. STALIN.

Głos Polski na Kongresie Paryskim

Przemówienie prof. J. Dembowskiego

Drugi dzień obrad Światowego Kongresu w Obronie Pokoju rozpoczął się w czwartek pod przewodnictwem delegata włoskiego Pietro Nenni.

Po odczytaniu przez Rektora U. W. odeszły, przesłane przez 380 delegatów, zebrały w Pradze, wygłosił przemówienia delegaci: Polski — prof. J. Dembowski i Anglii — Zilliacus.

„Jeśli zeszłoroczny Kongres we Wrocławiu — oświadczył prof. Dembowski — z udziałem 46 narodów był pierwszą poważną próbą mobilizacji sił pokoju i demokracji, to nasz Kongres obecny reprezentuje ludność niemal całego globu ziemskiego, reprezentuje jej nieśmiertelną wolę położenia raz na zawsze kresu wojnom i agresjom.

Na naszym Kongresie powinien rozbrzmieć

także głos nauki, tego najpiękniejszego tworu ducha ludzkiego. Przemysł, transport, rolnictwo, medycyna nie mogą istnieć bez oparcia o naukę.

W czasie wojny kultura ulegała brutalnemu systematycznemu niszczeniu w imię hasła istnienia tylko jednego narodu panów.

Jednakże uczeni mego kraju, jak uczeni Czechosłowacji, Bułgarii i innych krajów demokracji ludowej, nie złożyli rąk. Włączyli się oni czynnie do wielkiego dzieła odbudowy.

Stopniowo goją się rany wojenne, kraj szybkimi krokami dąży do normalizacji stosunków dzięki wysiłkom narodu w ciągłej uśmierzającej pracy, ożywianej entuzjazmem odbudowy oraz życzliwemu poparciu ze strony innych państw zaprzyjaźnionych.

Incydenty w Negewie

TEL-AWIW (Kol Izrael). W dniu 19 b. m. rano dokonano napadu na grupę 11 obywateli izraelskich w Negewie. Sześć osób poniosło śmierć, pięć zostało ciężko rannych. Oddziały armii Izraela wszczęły poszukiwania za sprawcami zamachu.

W niespełna 24 godziny później dokonano napadu na jednostkę armii Izraela w Bet-Dżuwrin. Kilku żołnierzy poniosło

śmierć, kilku zostało rannych.

Komentując te wypadki, rzecznik armii Izraela oświadczył, że władze izraelskie ustosunkują się z całą powagą do incydentów, jakie miały miejsce, przy czym podkreślił, że napady odbyły się na terytorium izraelskim w pobliżu pozycji, zajmowanych przez oddziały Legionu Arabskiego.

Zgon dra Stefana Wise

TEL-AWIW (Kol Izrael). W dniu 20 b. m. zmarł w Nowym Jorku po poddaniu się operacji znany działacz syjonistyczny dr. Stefan Wise.

Stefan Wise urodził się w Budapeszcie w roku 1874. Pochodził z rodziny rabinackiej. Jako dziecko wyemigrował wraz z rodzicami do Ameryki. W roku 1907 założył zreformowaną szkołę religijną w Nowym Jorku. Był przyjacielem prezydenta Wilsona. Również deklaracją Balfoura związana jest z jego imieniem.

W roku 1919 był członkiem amerykańskiej delegacji pokojowej. W tym charak-

terze bronił praw ludności żydowskiej po pierwszej wojnie światowej. W 1923 roku został przewodniczącym organizacji syjonistycznej USA.

Stefan Wise jest założycielem Światowego Kongresu Żydowskiego. Stanowisko przewodniczącego organizacji syjonistycznej zajmował do roku 1947. Był osobistym przyjacielem prezydenta Roosevelta i wybitnym członkiem partii demokratycznej za czasów zmarłego prezydenta USA.

Zgon dra Wise odbił się głośnym echem w Stanach Zjednoczonych.

Pięć nowych osiedli kibucowych

W ciągu ostatnich trzech miesięcy osiedliło się na ziemi ojczyznej pięć nowych kolektywów rolnych. Trzy spośród nich: Bet-Haarawa, im. Bohaterów-Gett, Habonim — w Galilei zachodniej, a dwa — kwuca Geszer i kibuc Żydów babilońskich w Emek Hajarden.

Kwuca Bet-Haarawa wybudowała pierwszy budynek na własnej ziemi w Kawi w styczniu r. b. Siedzibą kwucy jest wieś arabska, opuszczona przez gospodarzy, obok której wymordowany został przez bandytów arabskich w marcu 1948 r. konwój żydowski, zmierzający do Jechijana.

Powierzchnia ziemi, będącej w posiadaniu kwucy wynosi 4000 dunamów. W tym kilkaset dunamów pokrytych jest plantacjami pomarańczy, oliwek i grapefruitów. Miejscowość obfituje w źródłaną wodę — co wpłynęło bardzo dodatnio na rozwój gospodarki. Kwuca liczy obecnie 100 towarzyszy i 30 dzieci. Większość członków kolektywu zamieszkuje już w nowym osiedlu, część pozostaje jeszcze na służbie w armii w mieście Sdom i natychmiast po demobilizacji przybędą do nowego osiedla. Dzieci kwucy, które przeżywały cały czas wojny w miejscowości Szafim — zostały już przewiezione i urządzone w nowym osiedlu.

Kolektyw otrzymał od rządu i Agencji Żydowskiej kredyty dla przyjęcia nowych olim i finansowania pierwszych prac budowlanych i rolniczych. Członkowie kwucy doprowadzają do porządku istniejące na wpół zrujnowane plantacje cytrusowe i przygotowują teren pod kulturę zbożową i ogród warzywny. Część towarzyszy zatrudniona jest przy pracy najemnej w fabryce wyrobów bieliźnianych „Naaman”, która znajduje się w okolicy — oraz w kibucu Jagur.

Kibuc im. Bohowników Gett rozpoczął swoje samodzielne życie kolektywne w Waldheim — b. kolonii niemieckiej na granicy Emek Izrael. Przeszkolenie rolnicze członkowie kibucu otrzymali w kilku osiedlach kolektywnych — Jagur, Gnosar i Bet-Haszita i początkowo zamierzali osiedlić się na stałe w Waldheim. W ciągu krótkiego okresu czasu zdążyli oni wyremontować szereg budynków mieszkalnych, oraz dom dziecka, zaorali i obsiali powierzchnię 1700 dunamów ziemi, przyjeżdżając grupami nowych olim.

Obecnie kibuc liczy 153 członków oprócz 60 towarzyszy służących jeszcze w wo-

Przyczyną przeniesienia się do nowego osiedla była niewystarczająca ilość ziemi na Cyprie, dwunastu towarzyszy przyjętych zostało do kwucy. W dniu dzisiejszym kwuca liczy 215 osób w tym 120 dorosłych, reszta dzieci, młodzież i starcy. Grupa młodzieżowa „Droru” znajduje się w miejscu od roku i liczy 25 chłopców i dziewcząt.

Ziemia jest tu bardzo urodzajna. Pola kibucu rozpościerają się po obu stronach szosy Akko-Naharija i przylegają do zachodu do morza Śródziemnego. W centrum terenu będącego w posiadaniu kibucu — znajduje się b. obóz wojskowy brytyjskich, w którym kolektyw urządził sobie tymczasową siedzibę. W najbliższym czasie przystąpi się do prac rolnych.

Kolektyw „Habonim” (budowniczy) składa się z olim z Węgier i Transylwanii i zamieszkuje w opuszczonej arabskiej wsi. Ta część zabudowań wiejskich, które ocalały w działaniach wojennych, służy kibucowi jako tymczasowe mieszkanie. Powierzchnia przeznaczona dla gospodarstwa kibucu wynosi 4000 dunamów. Źródła wodnych w okolicy nie ma i planuje się wykopanie kilku studni. Na razie korzysta się z wody deszczowej, która została w swoim czasie zebrana w specjalnie dla tego celu przyrządzonych dołach.

Kwuca liczy obecnie 100 towarzyszy i 8 dzieci. Na miejsce osiedlenia przybyło już 50 towarzyszy — reszta znajduje się jeszcze w Kineret i w wojsku. Przybyli rolnicy i zajęci są przygotowaniami do prac letnich. Osiedle nosi nazwę Bet-Haemek.

Kwuca Geszer przystąpiła do budowy osiedla w lutym r. b. — w Emek Hajarden. W posiadaniu kolektywu jest 5000 dunamów ziemi. Okolica osiedla obfituje w wodę źródłaną, z której korzystać będzie również kibuc babiloński. Pola przylegające do Jordanu będą nawadniane wodą rzeczną.

Budżet kwucy został już zatwierdzony przez instytucje kolonizacyjne i najbliższych dniach przystępuje się do budowy domów mieszkalnych. Tymczasem członkowie kwucy mieszkają w barakach.

Kwuca „Geszer” istnieje już 10 lat. Utworzyła ją pluga młodzieży palestyńskiej wyrosłej w Aszdod-Jaakow. Następnie przylączyła się do niej druga grupa „sabr” z Givat-Brener. W pierwszych latach istnienia, kwuca przyjęła grupę Maapilim z Niemiec. Po zakończeniu wojny wstąpiła do kolektywu grupy młodzieży z

organizacji „Dror” w Polsce, Węgrach i Rumunii. Także spośród internowanych na Cyprie, dwunastu towarzyszy przyjętych zostało do kwucy. W dniu dzisiejszym kwuca liczy 215 osób w tym 120 dorosłych, reszta dzieci, młodzież i starcy. Grupa młodzieżowa „Droru” znajduje się w miejscu od roku i liczy 25 chłopców i dziewcząt.

Osiedle Geszer zostało założone 25 lat temu w związku z powstaniem wielkiej stacji elektrycznej Rutenberga w Naharaim — w odległości 2 kl. od tej miejscowości. W wiosce tej zamieszkiwali początkowo koloniści z Aszdod-Jaakow. Kwuca „Geszer” przejęła w swoje ręce szereg gałęzi gospodarki intensywnej jak: pades, winnice, ogrody oliwne i plantacje bananów. W ciągu krótkiego czasu założyła ona ogród warzywny, szkółkę drzew, wybudowała oborę, kurnik, warsztat stolarski i ślusarski, oraz zakupiła kilka aut ciężarowych. Kwuca rozporządza kopalnią gipsu i dostarcza tego surowca fabryce cementu, znajdującej się w okolicy. W posiadaniu kwucy znajduje się również cztery traktory i kilka maszyn rolniczych.

Przez cały czas swego istnienia kwuca „Geszer” brała czynny udział we wszystkich akcjach Jiszuwu — część jej członków walczyła na froncie europejskim w drugiej wojnie światowej, oraz w szeregach Hagana i Palmach; szereg towarzyszy zatrudnionych było przy pracy wychowawczej w ruchu młodzieżowym.

W połowie marca osiedlił się również w Emek Hajarden kolektyw złożony z Żydów babilońskich. Powierzchnia ziemi, którą kolektyw ten otrzymał od Żydowskiego Funduszu Narodowego wynosi 4000 dunamów. Ziemia jest żyzna i obfituje w wodę. Pierwsza grupa kolonistów składa się z 80 członków ruchu Hechaluc w Babilonii, który w chwili obecnej działa w konspiracji. Towarzysze ci znajdują się w kraju od półtora roku i hachszarę przeszli w Aszdod-Jaakow oraz Sde Nacham. Jest to pierwsza grupa Żydów babilońskich, która utworzyła samodzielną jednostkę rolniczą. Przy budowie pierwszych baraków nowym olim okazali wydatną pomoc ich sąsiedzi z Aszdod-Jaakow, Ejn Charod i Bet-Oren.

Wszystkie wspomniane kolektywy rolnicze należą do zrzeszenia kibuców „Kibuc Meuchad”.

Dlatego cały nasz kraj walczy o pokój.

Istnieją jednak na świecie wpływowe sfery, dla których nie są dostępne zwykłe uczucia ludzkie.

To wielcy bankierzy i przemysłowcy. Są to fabrykanci broni i trucizn. Z chorobliwym maniackim uporem dążą do gromadzenia bogactw i do władzy.

Genialne odkrycia naukowe, które mogłyby przeobrazić oblicze świata, stają się w ich ręku środkiem masowego tępienia ludzi.

Środki masowego morderstwa oznaczają tylko potworny szantaż. A wszystko robi się pod fałszywym hasłem służenia sprawom wyższej kultury atlantyckiej. W imię tej kultury pielęgnuje się rasizm, oparty na analfabetyzmie naukowym. Nieludzki stosunek do narodów kolonialnych ma właśnie służyć ich dobru, gdyż, ja ko niższe rasy są one rzekomo stworzone tylko do pracy fizycznej, a człowiek jest najszybszym wtdy, gdy robi to, do czego jest najbardziej uzdolniony.

Nauka, jako taka, nigdy nie może być kosmo polityczna. Jej rozwój musi być związany z życiem i psychologią narodów.

Ale odrębne kultury narodowe w służbie postępu i pokoju mogą i powinny współpracować ze sobą, gdy idzie o zagadnienie pokoju. I dlatego drogie są nam ideały postępowe wszystkich narodów. Będziemy walczyli o wolność robotnika amerykańskiego i o wolność mieszkańca Madagaskaru czy Wietnamu (oklaski).

Żyd, Hindus, Chiriczcy, Indonezyjczyk, Arab są nam równie bliscy, a pamiętamy, że właśnie te narody już posiadają wysoką kulturę w czasach, gdy dopiero rodziła się kultura europejska (oklaski).

Uczni nie mogą i nie powinni izolować się od świata, zamknąć w laboratoriach i bibliotekach. Powinni wziąć żywy, aktywny udział w życiu swoich społeczeństw, jednoczyć się i ze spolic z olbrzymią masą ludzi pracy.

Powinniśmy podjąć szeroką propagandę na rzecz pokoju. Najlepsze mózgi świata powinny pracować nad stworzeniem masowej literatury propagandowej, wyjaśniającej prawdziwe przyczyny wojen i demaskującej podżegaczy wojennych.

Naszym obowiązkiem jest stworzyć zdecydowaną, zwartą opinię publiczną, która pomoże wahać się kolegom w dokonaniu wyboru, wskaże po czyjej stronie musi wypowiedzieć się człowiek nauki. Nie mogą być tolerowani w rodzinie uczonych ludzie, świadomie pomagający przygotowaniu do agresji wojennej. Nie istnieją także spory międzynarodowe, które nie dalyby się rozstrzygnąć drogą pokojową. Uczni nie powinni o tym wiedzieć. Jeśli każdy z nas spełni swój obowiązek wobec społeczeństwa, nie będziemy potrzebowali obawiać się bomb atomowych. Bomby atomowe są oznaką słabości, a nie siły. Siła zaś jest po naszej stronie (oklaski).

Jestem uczniem jednego z krajów, który rozwija się dzięki temu, że po raz pierwszy w dziejach jego rozwoju naukowy został umożliwiony przez zniszczenie kosmopolitycznego kapitalizmu. Pamiętamy, co oznaczał „herrenvolk” Hitlera i odrzucamy próby maskowania rządu dolarowych państw jakimś nowym rządem światowym.

Kraje, państwa i rządy naprawdę postępowe mają wspólny język i współpracują bez pośrednictwa państw wojennych. Narody te znają wspólny język, jak znaleźliśmy go w tej sali w rodzinie narodów, pragnących pokoju! (Długotrwałe oklaski).

„OBSERWATORZY” ONZ W IZRAELU ZAJMUJĄ SIĘ SZMUGLEM I SZPIEGOSTWEM

TELAWIW (TELEPRESS) 13.4 49 r. — Dziennik tutejszy „Cherut” opisał szmuglerską działalność „obserwatorów”, wystających z ramienia Organizacji Narodów Zjednoczonych na Środkowy Wschód.

„Jedynie niewielka ilość amerykańskich, francuskich i belgijskich obserwatorów zajmuje się powierzoną im pracą — stwierdza wspomniany dziennik — Większość z nich korzysta w zupełnie nieodpowiedni sposób z ONZ-towskich samolotów, samochodów oraz białych opasek, które gwarantują im przywileje eksterytorialne. Przeważająca ilość 1.000 obserwatorów zajmuje się szmuglowaniem towarów, transakcjami walutowymi, lub po prostu działalnością szpiegowską.”

TEL AWIW PRZYGOTOWUJE SIĘ DO PRZYJĘCIA TURYSTÓW

TEL-AWIW (obst. wł.) Tutejszy związek hotelarzy zwrócił się z apelem do obywateli miasta, aby ci oddali swoje pokoje do użytku turystów w okresie największego nasilenia ruchu turystycznego. W tegorocznym sezonie turyści czynnym przybędzie do Izraela około 30.000 osób i zachodzi obawa, że hotele nie pomieszczą takiej ilości turystów.

Tymczasem buduje się w Tel-Awii cztery nowe hotele, z których jeden posiadać będzie wartość pół miliona funtów.

Z. ABRAMOWICZ

Zagadnienia gospodarki wiejskiej i miejskiej

Z cyklu: „Problemy absorpcji Palestyny (III)”

Do wyżej wspomnianych faktów dochodzi ponadto kwestia przewarstwienia — produktywności ludności żydowskiej. Jest rzeczą bezsporną, że co najmniej część przedsiębiorców oraz robotników zatrudnionych w przemyśle palestyńskim, to ludzie, którzy dotychczas zajmowali się handlem, bądź też innymi „nieproduktywnymi” zawodami. Ludzie ci muszą dopiero uczyć się; jedni, jak organizować przedsiębiorstwo, drudzy — jak w nim pracować. Tym samym wydajność pracy jest stosunkowo mała.

Ten drugi argument jest jednak nieprzekonywujący. Po pierwsze uwzględnić należy, że w każdym kraju przemysłowym — o ile w nim tylko przemysł rozwija się i rozbudowuje — muszą być wciągane do pracy w fabrykach coraz to szersze masy nowych robotników, rekrutujących się przede wszystkim z elementów wiejskich. Również ci ludzie muszą dopiero nauczyć się pracować w nowych warunkach. Można za ryzykować twierdzenie, że ludność żydowska w Palestynie przoduje nawet w tym względzie. Nowy robotnik w Europie, to przeważnie wczorajszy wieśniak, wykazujący bierność i inercję, z trudem zaprawiający się do nowego zawodu. Odnosi się to w głównej mierze do krajów kapitalistycznych, gdzie tylko nędzne warunki bytu zmuszają człowieka wiejskiego do pracy w ośrodkach miejskich. Natomiast nowy robotnik palestyński jest człowiekiem miejskim, stosunkowo ruchliwym, inteligentnym i wykazującym zdolności, jeśli chodzi o szybkie opanowanie nowego zawodu. Dla przykładu: w 1924 roku została założona w Palestynie pierwsza fabryka pończoch „Łódzja”. Zatrudnieni w niej byli niewyszkoleni robotnicy, którzy nauczyli się nowego zawodu pracując we wspomnianym przedsiębiorstwie. W pierwszym roku produkcja fabryki wyniosła 2.200 par pończoch na robotnika rocznie. Lecz już w trzecim roku cyfra ta podwoiła się do 7.600 par — co oznacza wzrost produkcji o całych 350 proc. Również w następnych latach zaznaczył się stopniowy wzrost produkcji (w roku 1930 8.900 par pończoch, w roku 1933 — 9.400).

Nielatwo zbić jednak argument pierwszy. Faktem jest, że przemysł palestyński składa się przeważnie ze stosunkowo mniejszych przedsiębiorstw. Nie należy jednak sądzić, że wydajność pracy i rozwój techniczny pozostają w stałej zależności od wielkości przedsiębiorstwa i rosną proporcjonalnie do jego rozmiarów. Śluszna ta zasada ma swoje granice. Do pewnych granic bowiem musi przedsiębiorstwo rozszerzyć swój zasięg, by również zwiększyła się wydajność pracy. Po przekroczeniu jednak tej granicy, wielkość przedsiębiorstwa przestaje być decydującą w kwestii wydajności pracy. Granica ta wyższa jest w ciężkim przemyśle, niższa zaś, o ile chodzi o przemysł lekki. Przemysł palestyński należy jednak w ogromnej swej większości do kategorii lekkiego przemysłu. Gdy Agencja Żydowska przeprowadziła pod koniec drugiej wojny światowej specjalne badanie wydajności pracy w poszczególnych gałęziach przemysłu palestyńskiego, okazało się, że spośród średnich i większych przedsiębiorstw istnieją już takie, których produkcja na robotnika rocznie nie tylko osiągnęła normy fabryk europejskich — lecz również normy znanych na rynku światowym firm amerykańskich. Tego rodzaju wydajność pracy wykazała na przykład fabryka tekstylna obok Haify, która w owym czasie zatrudniała pięćset robotników, a zatrudnia obecnie około tysiąca.

Nie mamy niestety dokładnych cyfr, odnoszących się do wydajności pracy w przemyśle palestyńskim w latach wojennych i powojennych. Natomiast w przededniu drugiej wojny światowej sporządzono w Palestynie statystykę produkcji przedsiębiorstw przemysłowych. Ponieważ w tym samym czasie mogliśmy uzyskać dane o produkcji różnych krajów europejskich, możemy tu poczynić pewne porównania. Jako podstawę do porównań wydajności pracy można przyjąć t. zw. „produkcję netto” na robotnika rocznie. „Produkcja netto” — t. zn. wartość całej produkcji przedsiębiorstwa po odliczeniu wartości zużytych surowców. Innymi słowy, „produkcja netto” oznacza wartość przeróbki w danym przedsiębiorstwie. Przeciętna „produkcja netto” wynosiła w owym czasie w fabrykach krajów wschodnio-europejskich

— Polski, Węgry, Rumuni — 140 — 160 funtów na robotnika rocznie. We Francji cyfra ta osiągnęła wysokość około 200 funtów. W Anglii wynosiła ona (według danych statystycznych z 1935 roku, obejmujących wszystkie przedsiębiorstwa zatrudniające od 10 robotników wzwyż) — 220 funtów. W Palestynie „produkcja netto” — jeśli weźmiemy pod uwagę przedsiębiorstwa zatrudniające od 10 robotników wzwyż — wynosiła w 1937 roku prawie 200 funtów na robotnika rocznie. Z cyfr tych wynika, że w przededniu wojny przeciętna „produkcja netto” w przemyśle żydowskim w Palestynie była o 25 — 30 proc. wyższa, aniżeli w krajach wschodniej Europy i utrzymywała się na tym samym poziomie, co w krajach zachodnio — europejskich o tak rozwiniętym przemyśle, jak francuski lub angielski. Co prawda „produkcja netto” w przedsiębiorstwach amerykańskich była w owym czasie o wiele wyższa i wynosiła 550 funtów od robotnika. Z wyżej powiedzianego można wysunąć dwa wnioski: po pierwsze, sytuacja przemysłu palestyńskiego nie jest cięższa od sytuacji w przemyśle francuskim lub angielskim. Po drugie, podkreślić należy, że właśnie przemysł amerykański nie konkuruje bynajmniej z palestyńskim. Anglia, Francja i inne kraje europejskie eksportują przeważnie materiały sukienne, konfekcję, medykamenty i t. d. Towary te wytwarza również przemysł palestyński i tu może odgrywać poważną rolę wydajność pracy, wysokość kosztów produkcji lub jakości towarów. Ameryka jednak nie eksportuje tego rodzaju produktów, które po chłania jej wielki rynek wewnętrzny. Ameryka wywozi w głównej mierze maszyny, samochody, aparaty radiowe, filmy i t. d. Są to towary, których nie wytwarza przemysł palestyński, nie mogą więc one stanowić dlań żadnej konkurencji. Wręcz odwrotnie: im tańsze są koszty produkcji przemysłu amerykańskiego, tym lepiej dla Palestyny i rozbudowy przemysłu krajowego w Erec.

Ostatnio często słyszymy skargi, że wydajność pracy w przemyśle palestyńskim obniżyła się w latach powojennych. O tym samym zjawisku mówią jednak w różnych krajach Europy, tak, że okoliczność ta nie wpływa ujemnie na zdolność konkurencyjną przemysłu palestyńskiego. Przyczyną tego zjawiska są na ogół zrozmienia. Jest ono rezultatem pewnego rodzaju wyczerpania fizycznego po latach wytężonej pracy w uciążliwych warunkach wojennych. Do tego dochodzi zużycie maszyn, których nie można jeszcze zastąpić nowymi, trudności w nabywaniu odpowiednich surowców i konieczność zadowalania się materiałami lżejszego gatunku i t. p. W ostatnim roku sytuacja przemysłu palestyńskiego uległa pod tym względem poważnej poprawie, a wydajność pracy w poszczególnych jego gałęziach nie tylko osiąga normę przedwojenną, lecz nawet przekracza ją.

Ponadto podkreślić należy że szczególnym naciskiem, że im większą będzie imigracja żydowska do Palestyny, im bardziej rozwinie się przemysł krajowy, tym lepsza będzie jego sytuacja — a co za tym idzie — zdolność konkurencyjna na rynkach światowych. Jak już wspomnieliśmy wyżej, jedyną okolicznością, utrudniającą zdolność konkurencyjną przemysłu palestyńskiego, jest mały zasięg jego przedsiębiorstw. Przemysł ten, który winien produkować tysiące towarów, ma do swej dyspozycji zaledwie 60.000 robotników — tym samym każde poszczególne przedsiębiorstwo musi być z natury rzeczy małe. Gdy jednak jiszuw wzrośnie podwójnie lub potrójnie, a przemysł palestyński będzie miał możność zatrudniać 100.000, 200.000 lub

więcej robotników — rozszerzą się odpowiednio istniejące i powstaną nowe przedsiębiorstwa fabryczne. Nie należy przy tym zapominać, że wszelki nowy przemysł nie może od samego początku liczyć na zdobycie obcych rynków. Każda fabryka, zanim podejmie walkę konkurencyjną, musi wprzód przebyć naturalną drogę rozwoju. Trwa to tak długo, dopóki robotnicy nauczą się dobrze nowego zawodu, metody pracy zostaną wypróbowane, a konsument zapozna się z produkcją nowej firmy i zacznie darzyć ją zaufaniem. Wszystko to jest możliwe w granicach rynku wewnętrznego. Dlatego też nowe przedsiębiorstwo musi rozpocząć swą produkcję w ramach ściśle przystosowanych do potrzeb rynku wewnętrznego. Jak długo chłonność rynku wewnętrznego, t. zn. skupiska żydowskiego w Palestynie, była mała — tak długo musiano ograniczać się do małych przedsiębiorstw, w wyniku czego produkowane towary były droższe i, rzecz jasna, mniej konkurencyjne. W miarę tego jednak, jak rozrośnie się jiszuw palestyński — mogą być odpowiednio zwiększone przedsiębiorstwa, liczące zrazu na chłonność rynku wewnętrznego. Im większe zaś będzie nowe przedsiębiorstwo, tym szersze będą jego możliwości rozbudowy i opanowania obcych rynków.

W ciągu ostatnich 30 lat przemysł żydowski w Palestynie przebył rozległą drogę w tym kierunku. Jeśli wziąć pod uwagę wszystkie fabryki i warsztaty żydowskie, to podkreślić należy, że ogólna ich cyfra w 1921 roku wynosiła 1.860 przedsiębiorstw, zatrudniających 4.600 robotników (t. zn. przeciętnie dwa i pół robotnika na przedsiębiorstwo). W 1929 roku — po napływie „czwartej aliji” — mieliśmy w Palestynie 2.500 przedsiębiorstw, zatrudniających 11.000 robotników (4,4 człowieka na przedsiębiorstwo). W 1936 roku — w latach „piątej aliji” — cyfra ta wzrosła do 5.600 przedsiębiorstw, zatrudniających 30.000 robotników (5,4 człowieka na przedsiębiorstwo). W tym samym czasie wzrosła również wydajność pracy: „produkcja netto” wynosiła w 1921 roku 70 funtów na robotnika, w 1929 roku — 113 funtów, w 1936 roku — 160 funtów. Jeśli uwzględnimy wyłącznie fabryki — bez warsztatów rzemieślniczych — otrzymamy następujący obraz:

rok	liczba fabryk	liczba robot.	liczba maszyn	liczba h. p.	przeciętna liczba robotników na fabrykę h. p. maszyn
1923	279	2330	84	1379	8.3
1930	624	7530	700	6330	12.2
1937	1556	22050	7050	32016	14.3

Jak widzimy, przeciętna ilość robotników w przemyśle palestyńskim zwiększyła się w ciągu lat 1921 — 1937 dwukrotnie w stosunku do liczby przedsiębiorstw, zaś siła mechanizmów motorowych wzrosła w tym samym czasie czterokrotnie. Również wydajność pracy zwiększyła się od „produkcji netto” 113 funtów w 1929 roku do 200 funtów w 1936 roku.

W latach wojennych przeciętna wielkość przedsiębiorstw wzrosła jeszcze bardziej. W 1934 roku na poszczególne przedsiębiorstwa wypadało przeciętnie 20 robotników, zamiast 14 — 15 zatrudnionych tam przed wojną.

Z powyższych zestawień wynika jasno, że przemysł palestyński będzie mógł przy normalnych warunkach zaopatrzyć się we wszystkie potrzebne surowce, nabywając je po normalnych cenach. Może on również osiągnąć wydajność pracy, nie niższą od większości dobrze rozwiniętych krajów

przemysłowych. Produkcja fabryk palestyńskich będzie mogła zatem — zarówno pod względem jakości, jak i pod względem cen — konkurować nie tylko na rynku wewnętrznym, gdzie będzie niewątpliwie korzystala z ochrony celnej — lecz również na rynkach zagranicznych. Ilość ludzi, które będzie mógł w przyszłości zatrudnić przemysł palestyński, nie ulegnie żadnym ograniczeniom z powodu małej chłonności rynku wewnętrznego, a przed przemysłem palestyńskim otworzą się szerokie możliwości zbytu na rynkach światowych. W stosunku zaś do tak małego kraju jak Palestyna i tak małego narodu, jakim jest naród żydowski — siła nabywcza rynków światowych jest prawie że nieograniczona.

Innymi słowy: gdyby jiszuw żydowski ograniczył się wyłącznie do dziedziny przemysłu i handlu, gdyby Palestyna została rozbudowana jako ważny ośrodek przemysłowy, pracujący na eksport — w tym wypadku nie zaistniałaby żadna obiektywna przyczyna, dla której kraj ten nie mógłby pomieścić i zatrudnić milionów i dziesiątków milionów ludzi.

Możemy sobie łatwo wyobrazić, że w tym wypadku całe wybrzeże morskie, od Haify do Tel-Awiwu, mogłoby się przekształcić w jeden nieprzerwany łańcuch miejskich ośrodków przemysłowych z milionami mieszkańców. Tysiące wielkich fabryk z setkami tysięcy robotników produkowałyby w tych ośrodkach materiały sukienne, konfekcję, obuwie, medykamenty, chemikalia itd. dla rynków światowych. Zaplecze, wieś palestyńska mogłaby dostarczać dla tej wielomilionowej ludności miejskiej świeżych warzyw, ziemniaków, mleka — a za pieniądze, które wpływałyby do kraju jako równowartość za towary eksportowane, ludność ta mogłaby nabywać za granicą i przywozić dla swych potrzeb chleb, masło, cukier, herbatę itd., a dla swych fabryk — większość koniecznych surowców. W tym wypadku rolnictwo zatrudniałoby zaledwie 5 procent ogółu ludności — zaś przemysł, handel, transport i wolne zawody pochłonięłyby pozostałych 95 procent. Jest to rzecz teoretycznie możliwa. Nasuwa się jednak pytanie, czy tego rodzaju sytuacja byłaby zjawiskiem zdrowym i pożądanym.

Możemy twierdzić: nie chcemy stłoczyć w ośrodkach miejskich 90 proc. i więcej ogółu ludności żydowskiej. Nie pragniemy rozbudować skupiska żydowskiego w ten sposób, by pomijając warzywa i mleko — skazane ono było na import wszelkich innych artykułów pierwszej potrzeby i surowców, a główne źródło jego utrzymania stanowił handel z innymi narodami. Tego rodzaju sytuacja spowoduje bowiem zbyt wielką zależność jiszuwu od innych krajów. Przy pierwszych trudnościach, wyłaniających się w stosunkach handlowych ze światem zewnętrznym — jiszuw stanąłby w obliczu nieuchronnej katastrofy. Chcemy zapewnić skupisku żydowskiemu w Palestynie więcej niezawisłości, więcej samodzielności. Dlatego też życzymy sobie, by gospodarka jego była bardziej zbalansowana, bardziej różnolita, by na wypadek konieczności mógł on przynajmniej w ciągu kilku miesięcy utrzymać się dzięki swym własnym zasobom. Dlatego też kraj nasz winien i musi posiadać szerszą bazę rolniczą.

Bez tej bazy rolniczej moglibyśmy co prawda skoncentrować w kraju milionowe rzesze żydowskie, sytuacja ich jednak nie różniłaby się niczym od sytuacji mas żydowskich w Nowym Jorku, gdzie ilość Żydów sięga dwóch milionów.

Ekonomicznie oznaczałoby to niemożliwość istnienia bez dopływu artykułów pierwszej potrzeby, produkowanych przez nieżydowskich wieśniaków oraz bez widoków zbytu własnych towarów, nabywanych przez obcych. Strategicznie oznaczałoby to władzę nad znikomą przestrzenią ośrodków miejskich — podczas gdy wszystkie otaczające je obszary, wszystkie drogi, pola, góry i doliny, należałyby do ludności nieżydowskiej. Fizycznie byłoby to równoznaczne z zanikiem w narodzie żydowskim elementu, który umacnia się i uzdrawia dzięki pracy na wolnym powietrzu. Mielibyśmy w tym wypadku około 100 proc. ludności żydowskiej, stłoczonej w miastach, zamkniętej w czterech ścianach warsztatów i fabryk.

Dlatego też słuszne było założenie ruchu syjonistycznego, domagającego się nie tylko koncentracji mas żydowskich w Palestynie, nie tylko powrotu narodu żydowskiego do kraju — lecz również powrotu na ziemię ojczystą, do pracy na roli.

Marynarka handlowa Izraela

(BIPI) Narodowe Towarzystwo — Żegluga Izraela „Cim” zostało założone przez Agencję Żydowską dla spraw Palestyny. (45 proc. kapitału zakładowego oraz Ligę Morską Izraela (10 proc. kapitału). Obecnie posiada to towarzystwo osiem statków, które liczą łącznie 9740 miejsc dla przewoźników pasażerów. Dwa z tych statków mogą przewieźć jednorazowo po 2500 pasażerów każdy, cztery — po 1000, a tylko dwa należą do kategorii transportowców, które przewożą po 200 — 300 ludzi jednorazowo.

Do innych Towarzystw Żegluga należy jeden duży statek oraz sześć mniejszych, które służą dla przewożenia towarów. Prócz tego ostatnio „Cim”, do spółki z nowopowstałym Towarzystwem Żegluga „Ameryka — Palestyna” zakupił statek towaro-

wy o pojemności 10 tysięcy ton.

Na statkach żydowskich pracuje 740 marynarzy, z których 580 są Żydami, a pozostali Amerykanami i Włochami. Na ośmiu statkach Żydzi są kapitanami.

W ciągu ubiegłych czterech miesięcy (listopad 1948 — luty — 1949) przybyło drogą morską do Izraela 88 tys. imigrantów, z tego 51 tysięcy — na statkach żydowskich. „Cim” dąży do całkowitego skoncentrowania imigracji żydowskiej na własnych statkach.

Należy zaznaczyć, że droga powietrzna stanowi ostatnio poważny szlak imigracji żydowskiej do Izraela. W ciągu ubiegłych czterech miesięcy przybyło samolotami do Izraela dziewięć tysięcy imigrantów.

W międzynarodowym ruchu robotniczym Wzrost ruchu rewolucyjnego w Japonii

W ostatnich powszechnych wyborach w Japonii partia komunistyczna odniosła po ważne zwycięstwo. Trzy miliony 577 tysięcy 944 głosy i 36 mandatów uzyskanych przez tę partię stanowią szczytowe osiągnięcie w dziejach ruchu robotniczego w kraju „Wschodzącego Słońca”.

Sukces komunistów staje się jeszcze wyraźniejszy po zestawieniu wyników obecnych z wyborami 1945 roku, kiedy to partia komunistyczna Japonii uzyskała 4 mandaty. Mała ilość głosów uzyskana przez komunistów bezpośrednio po zakończeniu wojny tłumaczy się wyjątkowo niekorzystnymi warunkami w jakich partia ta działała w owym okresie.

Zrozumiemy to na tle całej historii japońskiego ruchu robotniczego.

Narodziny japońskiego ruchu robotniczego miały miejsce w r. 1891, kiedy to wielki przywódca tamtejszej klasy robotniczej i twórca nowoczesnego ruchu socjalistycznego, Sen Katayama, założył nową partię socjalno-demokratyczną. Została ona jednak natychmiast rozwiązana przez policję. W tym samym czasie Katayama dopomagał robotnikom w zakładaniu związków zawodowych, a w r. 1897 zorganizował pierwszy strajk. Związki te, jak i partie przeżyły raz jeszcze potem okres prześladowań i terroru policyjnego. Raz jeszcze partie rozbijane były przez elementy prawicowe i zorganizowane łamistrajkostwo. Lecz po każdej akcji policyjnej, robotnicy reorganizowali swe szeregi, zmieniając nazwę swego stowarzyszenia, aby ocalić jego istnienie.

Wojna rosyjsko-japońska i rewolucja rosyjska r. 1905 wywarły wielki wpływ na Japonię, gdzie idee socjalistyczne poczęły się rozprzestrzeniać. Gdy w r. 1904 wybuchła wojna, japoński ruch robotniczy mimo swej słabości i pewnych zdrad, pozostał wierny swym zasadom międzynarodowej solidarności klasy robotniczej, co wyraziło się oporem przeciwko wojnie.

Robotnicy japońscy, dopingowani rewolucją rosyjską r. 1905 utworzyli w r. 1906 pod kierownictwem Katayamy Japońską Partię Socjalistyczną. Została ona rozwiązana na już następnego roku, a w kilka lat potem prześladowany ustawicznie przez władze Katayama uciekł za granicę. (Ten wybitny przywódca klasy robotniczej został potem członkiem Egzekutywy Międzynarodówki Komunistycznej. Umarł on w Rosji w r. 1931 na gruźlicę). Tym niemniej ruch stał się potężniejszy, osiągając swój punkt szczytowy w miesiącach następujących po Wielkiej Rewolucji Październikowej. Ilość strajków wzrosła gwałtownie, z 50 w r. 1914 w którym wzięło udział 8.000 robotników do 497 w r. 1918, z udziałem 66.000 robotników. Ruch osiągnął rozmiary rewolty narodowej w r. 1918, gdy miliony robotników wzięło udział w „buncie ryżowym”. Walka przeciwko brakom gospodarczym po I-szej wojnie światowej trwała 6 tygodni i prowadzona była przez miliony wezrse ludności. Chłopi, kupcy i studenci brali w niej udział, lecz sercem jej była klasa robotnicza. Strajki opanowały kraj powszechnie.

Nawet gwardziści Cesarskiego Pałacu i więźnia miasta Osaka przyłączyli się do strajku. Ciężkie walki stoczono z policją i wojskiem. Zabitych zostało prawie 100 osób, tysiące zostało rannych i prawie 8 tysięcy zaarrestowanych i skazanych na dłużej więzienie.

Mimo terroru organizacje robotnicze rosły. W roku 1920 powstała Japońska Federacja Pracy, a w roku 1922 Japońska Partia Komunistyczna rozpoczęła swą działalność nielegalną w podziemiu. Niedługo potem kilku jej przywódców zostało zaarrestowanych, zatłuczonych na śmierć w więzieniu, a ciała ich zostały potajemnie spalane.

Sam ruch wyzwoleniczy jednak zakorzenił się już mocno — tak istotnie głęboko, iż w roku 1925 przyznano pełnoletnim prawu głosu i zalegalizowano organizacje robotnicze w nadziei, iż ustępstwo to usmierzy silne niezadowolenie robotników i chłopów. W roku 1928 wielkorządzący japońscy rozpoczęli nowe prześladowania. Zgnięciono zostały: Partia Komunistyczna, Partia Robotniczo-Chłopska (utworzona w roku 1926) i gdy prawicowcy opanowali Federację Pracy — lewicowa Rada Związków Zawodowych (utworzona w roku 1920), wówczas to aresztowanych zostało 100 tysięcy działaczy robotniczych.

Pomiędzy rokiem 1928 a 1935 zaarrestowanych zostało do działalności robotniczej nie mniej jak 50.000 osób. Wszystko daremnie! Komunizm zakorzenił się już w kraju Mikada.

W obliczu zbliżającej się II-giej Wojny Światowej i niebezpieczeństwa faszystowskiego połączyły się ściślej ze sobą związki zawodowe, organizacje chłopskie i partie demokratyczne. Usiłowania stworzenia Ludowego Frontu Antyfaszystowskiego, dały poważne choć nie decydujące rezultaty. Przede wszystkim osiągnięto w r. 1935 zjednoczenie dwóch głównych Federacji Związków Zawodowych. Następnie Liga Chłopów wypowiedziała się za utworzeniem jednolitego frontu antyfaszystowskiego. Zanotowano znaczne sukcesy w wyborach do Rady Miejskiej w październiku r. 1935. W wielu okręgach utworzony został zjednoczony front antyfaszystowski. Z 97 kandydatów z listy bloku antyfaszystowskiego wybranych zostało 40-tu.

W styczniu 1936 r. ruch antyfaszystowski zwołał kongres, którego rezultatem była ścisła współpraca robotniczo-chłopska w wyborach powszechnych, w których prawie 750.000 głosów padło na kandydatów robotniczo-chłopskich. Dzięki tej współpracy zdobyto 23 mandaty.

Wybory r. 1936 i przygotowania do wojny z Chinami pobudziły reakcyjne koła japońskiej klasy rządzącej do powzięcia szybkich decyzji. Nastąpiły nowe aresztowania i prześladowania. Terroryzowano lub zabijano ministrów, którzy wydawali się faszystom zbyt bojaźliwi. W r. 1940 rozwiązano już były lub poskromione wszystkie partie polityczne, a rząd faszystowski zmusił naród do milczenia. W tym samym roku zaatakowano również zw. zawodowe.

Imperializm USA widział od samego początku swego głównego wroga w japońskim ruchu robotniczym. Nawet w czasie trwania wojny z Japonią, propaganda i polityka imperializmu USA nie miały za zadanie dodawania ducha ruchowi robotniczemu i demokratyzmowi, zwalczającemu ustrój faszystowski, lecz celem Waszyngtonu była obrona Cesarza, jego kliki, wielkich obszarników, militarystów i monopolistów. Od r. 1945 polityka Wall Street zmierzała do podtrzymywania tych samych sił, pod kontrolą oczywiście St. Zjednoczonych.

Rezultaty takiej polityki były zgubne dla mas Japonii. W r. 1948 ceny wzrosły 65-krotnie w stosunku do cen przedwojennych podczas gdy wynagrodzenia wzrosły zaledwie 27-krotnie. Prawie 6 milionów rodzin, a więc 15—20 milionów ludności, to bezdomni. W ub. r. klasa robotnicza musiała płacić 70 procent swojego dochodu na rzecz skarbu państwa.

W 18 rocznicę proklamowania Republiki Hiszpańskiej

Oddawna nie jest już tajemnicą, że amerykańskie i angielskie koła rządowe zarezerwowały frankistowski Hiszpani: poczesne miejsce w tworzonych przez siebie blokach wojennych. W tym celu zamierzają oni w najbliższej przyszłości podjąć próbę zrehabilitowania krwawego reżimu generała Franco.

Już teraz udzielają swemu pupłowi daleko idącej pomocy finansowej i gospodarczej. „Pomoc” ta wpędziła już w wielu wypadkach gospodarkę Hiszpanii w macki amerykańskich monopolów. Także w dziedzinie wojskowej, Amerykanie nadają ton polityce Hiszpanii.

Sytuacja taka jest jak najbardziej katastrofalna dla gospodarki kraju i mas pracujących.

Koszty utrzymania poszły od roku 1936 dzieścikrotnie w górę, płace zaś podniosły się tym samym czasie zaledwie o 40 proc. Wzrosły jednak szalenie wydatki rządu na armię, a szczególnie wydatki ministerstwa spraw wewnętrznych, celem wzmocnienia aparatu policyjnego, budowy koszar „Gwardii Cywilnej”, podwyżki pensji oficerów i żandarmerii itd.

Lud nie przypatruje się bezczynnie.

Wszystkie te poczynania reżimu natrafiają na rosnący opór demokratycznych sił Hiszpanii. Każdy dzień przynosi wiadomości o akcjach partyzantów, stojących na czele ruchu ludowego. Na przykład w dniu 13 stycznia doniosła gazeta komunistyczna „Mundo Obrero” o skutecznym potyczkach partyzantów w prowincjach Leon, Asturia, Teruel i innych. Oddziały partyzanckie tych wschodnich prowincji posiadają przystań organizację wojskową i jednolite dowództwo. Wszystkie te oddziały należą do partyzanckiej armii Lewantu, przedniej straży hiszpańskiego Ruchu Oporu.

Z początkiem roku 1948, partyzanci Lewantu wydali następującą odezwę do ludu hiszpańskiego:

„Przyrzekamy, że nie złożymy broni dopóki Hiszpania nie będzie całkowicie wolna. Przyrzekamy, że Franco nie zagna spokoju, póki choć jeden z nas może utrzymać broń w ręce..

Nasze wysiłki, nasze ofiary, sympatia i zaufanie, jakim darzy nas lud hiszpański, wydają swe owoce. Jeśli trzeba będzie walczyć jeszcze 10 lat — to będziemy walczyli. Nie osłabniemy w walce, póki nie osiągniemy naszych celów. Naszym najważniejszym i najpilniejszym zada-

Celem amerykańskiego imperializmu i japońskiej klasy rządzącej jest uniemożliwienie ludowi japońskiemu walki przeciw tym przerażającym warunkom. Wszystkie wysiłki Mac Arthura zmierzają do odrodzenia reakcyjnego systemu policyjnego i stłumienia działalności zw. zawodowych wraz cało kształtem ruchu demokratycznego.

W r. 1946 marionetkowy rząd Mac Arthura wydał „akt normalizacji warunków pracy”, ograniczający prawo do strajku. W styczniu 1947 r. zapobiegł groźbą strajkowi powszechnemu, który objąć miał 4 miliony robotników. Od tego czasu każdy dzień przynosił wzmożenie terroru.

Do tłumienia strajków używano żołnierzy, tanków i samolotów — jak to miało miejsce na przykład przy zgnieceniu strajku pracowników filmowych w roku ubiegłym. Policja zaczęła się mieszać do działalności związków zawodowych, usiłowała do końca mord na Tokudzie, sekretarzu generalnym Partii Komunistycznej, oraz na Ritsu Ito, członku Biura Politycznego K.P.

W roku ubiegłym Mac Arthur łącznie z rządem japońskim wszczęli nowe kroki przeciwko ruchowi zawodowemu. Wprowadzono nową ustawę o służbie publicznej, pozbawiającą pracowników administracji publicznej, prawa do strajku oraz zawarcia umów zbiorowych. Ustawa ta anulowała wszelkie uprzednie umowy zbiorowe. Postępowanie takie były jaskrawym pogwałceniem deklaracji poczdamskiej i decyzji Komisji Dalekiego Wschodu. Te ostatnie wyraźnie stwierdzają na temat „Zarząd organizacji japońskich związków zawodowych” co następuje:

„...trzeba koniecznie zachęcać robotników japońskich do tworzenia związków zawodowych, a to celem zapewnienia im lepszych warunków pracy. Należy im również udzielić wszelkiej pomocy w realizowaniu legalnych zamierzeń związków zawodowych. Należy ponadto dokończyć wszelkich starań celem utworzenia miłującej pokój, demokratycznej Japonii...”

Ani policja, ani żadnej innej siły zbrojnej rządu nie należy używać do nadzorowania robotników, do łamania strajków, lub tłumienia legalnej działalności związków zawodowych.”

Mac Arthur i rząd japoński zgwałcili powyższe decyzje Komisji Dalekiego Wschodu. Podczas strajku w roku ubiegłym dokonano licznych aresztowań. W jednym tylko tygodniu, od 17-go, do 25-go sierpnia aresztowano 626 kolejarzy.

Znamienym jest fakt, iż policja japońska

liczy obecnie 250 tysięcy ludzi (z wyłączeniem „policji kolejowej” i „policji morskiej”) zamiast dawnych 56 tys. Generał Fichelberger, b. komendant 100-ej Amerykańskiej Armii Okupacyjnej, zażądał ostatnio podwyższenie japońskich sił policyjnych do 250 tysięcy ludzi. Ilość ta wyższa od żołnierzy armii japońskiej, w roku 1925 będzie poza niebezpieczeństwem, jakie stanowi, potężną siłą, której japońska klika rządząca używać będzie przeciwko robotnikom i chłopom.

Przeciw tym to represjom walczy i organizuje się klasa pracująca, pod kierownictwem rosnącej w siły partii Komunistycznej. Kongres Przemysłowych Związków Zawodowych (który stara się o przyjęcie go do Światowej Federacji Związków Zawodowych), liczy obecnie 4 i pół miliona członków a Japońska Federacja Pracy i Wszechjapońska Rada Związków Zawodowych liczą dalsze 2 miliony członków. Przez 3 i pół roku Japonia wstrząsała tustawicznie fale strajków, obejmujące miliony robotników. Również chłopci zorganizowali się i utworzyli pod kierownictwem Partii Komunistycznej Związek Chłopski, liczący około 2 milionów członków.

Z końcem wojny Japońska Partia Komunistyczna zakończyła okres swej 20 letniej działalności podziemnej. Utraciła w tym czasie setki swych najdzielniejszych bojowników. Ludność jednak została zaskoczona faktem iż Mac Arthur czynił wszystko, by zapobiec rozwojowi partii. Pomagali mu w tym prawicowi przywódcy socjalistyczni, na których pierwsi opierali się Tojo i Mikado. Przez organizowanie jednak masowej walki chłopów i robotników stała się partia potężną siłą bojową, do której przyłączają się coraz liczniej najlepsze elementy narodu japońskiego. Najpoważniejsi uczeni, pisarze, profesorowie, artyści wciągają się w szeregi Partii, która liczy obecnie ponad 150 tysięcy członków.

Ostatnie sukcesy komunizmu w Japonii opierają się na trzech czynnikach. 1) demokratyczny ruch japoński zdaje sobie jasną sprawę z tego, iż ZSRR jest najżarliwszym obrońcą demokracji japońskiej w Komisji Dalekiego Wschodu i w Alianckiej Radzie dla Japonii.

2) postępy komunizmu w Chinach wywierają ogromne wrażenie na narodzie japońskim,

3) kierownicy Japońskiej Partii Komunistycznej i ich działalność zyskali sobie uznanie ludu japońskiego, a w szczególności japońskiej klasy robotniczej. (rdc.).

niem jest wskrzeszenie Republiki i demokratycznych wolności.”

Wiadomość, nadchodząca z Hiszpanii świadczy o tym, że bohaterzy bojownicy wolności dotrzymują swych przysięg. Obecnie teren akcji armii partyzanckiej Lewantu rozszerzył się aż do doliny Segura na południu, do wybrzeża Śródziemnomorskiego na wschodzie i do obszarów La Mancha — La Alquerria na zachodzie. Na północy wdzierają się partyzanci z doliny rzeki Ebro do Saragossy, Leridy i Taragony. Operują więc obecnie na terytorium około 100.000 km kw. Geograficzne centrum terytorium oporu stanowi masyw górski Maestrasgo z miastem Morrellą.

Władze frankistowskie mszczą się najokrutniej na partyzantach aby zdusić rosnący opór mas ludowych.

W całym kraju odbywają się nieprzerwanie sądy wojenne, wydające codziennie wyroki śmierci. Według danych kierownictwa hiszpańskich związków zawodowych stracono w okresie od 1.1.1947 do 5.8.1948 r. 588 antyfaszystów nie licząc wielkiej ilości zamordowanych chłopów przez frankistowską Gwardię Cywilną. W więzieniach znajdują się tysiące aktywistów związkowych m. i. członek Centralnego Komitetu Związków Zawodowych oraz sekretarz związku zawodowego radiotelegrafistów, Jose Sature. W więzieniach są oni poddawani średnio-wiecznym torturom.

Mimo jednak terroru wzrasta akcja partyzancka i strajkowa. Wielki strajk w Bilbao w maju 1947 r. i Feczne strajki w r. 1948 okazały w pełni wysoką wartość bojową robotników hiszpańskich i doskonałą organizację nielegalnych związków zawodowych. Nawet masowe aresztowania uczestników strajku nie są w stanie złamać postanowienia klasy robotniczej, która podjęła walkę z krwawym reżimem generała Franco, a robotnicy Hiszpanii walkę tę prowadzić będą do zwycięskiego końca.

Chłopi aktywnymi bojownikami

Akcja klasy robotniczej przeciwko faszystowskiemu katom znajduje gorące poparcie wśród chłopów. Podkreślić należy fakt, że partyzanci znajdują obecnie oparcie przeważnie na terenach wiejskich.

Siłę tego przymierza z chłopami uprzyłamyują potworne represje władz faszystowskich, których ofiarą padło w okresie jednego tylko

roku 1500 mieszkańców 70-ciu wsi Hiszpanii wschodniej. Chłopi ci zostali ukarani za to, że udzielali pomocy i opieki guerillasom. Ludność kilku miejscowości, np. Serollery (prowincja Teruel) została w ten sposób zbiorowo ukarana, że podwyższono wszystkim podatki w dwójnasób. W innych wioskach i miasteczkach zaareztowano setki mieszkańców obojga płci i każdy dziesiąty został, zmaltretowany w okrutny sposób.

Ludność nie daje się jednak odstraszyć terrorem i nadal udziela pomocy bojownikom o wolność kraju. Pomoc ta zaś jest coraz bardziej skuteczna.

Mieszkańcy zaopatrują partyzantów w żywność, podają im wiadomości o ruchu wojsk faszystowskich, ukrywają i pielęgnują rannych. Wielu chłopów udaje się w góry w szeregi Ruchu Oporu, gdyż nie mogą już dłużej znieść samowoli frankistowskich satrapów. W związku z tą sytuacją oświadczył ostatnio gubernator prowincji Teruel, że jedynym środkiem izolowania partyzantów będzie wysiedlenie wszystkich mieszkańców całej prowincji. Losu tego doświadczyli już mieszkańcy całego szeregu wiosek.

Rosnący opór ludu hiszpańskiego przeciwko krwawemu reżimowi hiszpańskiemu jest dowodem, że organizatorzy najróżniejszych bloków agresywnych popełniają typowy dla nich błąd spekulacyjny. Stawiają oni na kata Franco i zapominają o tym, że w Hiszpanii — jak i gdzieindziej — ostatnie słowo należy nie do skorumowanej kliki rządzącej, lecz do mas ludowych. Bohaterska walka tych mas o pokój i demokrację stanie się nieprzezwyciężoną przeszkodą wszystkim planom panowania nad światem.

GOŚCINNE WYSTĘPY DOLNOŚLĄSKIEGO TEATRU ŻYDOWSKIEGO

Ze wszechmiar udany spektakl „Głębokie korzenie” będzie powtórzony w Łodzi w niedzielę 24 oraz po raz ostatni w poniedziałek 25 b.m.

Rzecz odegrana będzie w Warszawie we wtorek 26 i w środę 27 b.m.

W piątek, 29 kwietnia — po raz pierwszy w Łodzi „Wzajemna miłość”, komedia muzyczna na temat braterstwa narodów ZSRR.

Życie gospodarcze Izraela

Przemysł w nowej fazie rozwoju

Przemysł bawełniany

Izraelski przemysł bawełniany rozwiniął się od skromnych przedsiębiorstw, założonych przed 20 laty. W tym czasie imigranci założyli pierwsze warsztaty tkackie w pobliżu Tel Awiwu. Właściwy rozwój przemysłu bawełnianego datuje się jednak od roku 1934-35, kiedy to w Kfar Ata w zatoce Haify powstały pierwsze zakłady towarzystwa tekstylnego „ATA”.

Założyciele przedsiębiorstwa sprowadzili nowoczesne maszyny oraz wykwalifikowanych fachowców. Fabryka wyrabiała głównie materiały odzieżowe i płótno. Nie długo po tym uruchomiono na szeroką skalę działalność produkcyjną gotowej odzieży. Krajowy przemysł bawełniany nie był jednak w stanie zaspokoić potrzeb rynku wewnętrznego. Do drugiej wojny światowej około 70 — 80 proc. materiałów bawełnianych importowano z Japonii, Indii i Włoch.

Ostatnia wojna dokonała niemal rewolucyjnego przewrotu w dziedzinie przemysłu bawełnianego, który rozwinął się do tego stopnia, że zaopatrywał nie tylko rynek wewnętrzny, lecz mógł wykonywać poważne dostawy dla wojska. Towarzystwo „ATA” rozwinęło się w potężne przedsiębiorstwo, rozporządzające dzisiaj 18.000 warsztatów.

Drugie wielkie przedsiębiorstwo p. n. „Palestyńskie Fabryki Bawełny”, założone przez p. Jeruszałmy, rozpoczęło produkcję przy pomocy 3.000 warsztatów przywiezionych z USA. W roku 1946 ilość ta powiększyła się do 11.000. Przedsiębiorstwo założone zostało wyłącznie z funduszy miejscowych. 50 proc. akcji stanowiło własność Palestyńskiego Towarzystwa Inwestycyjnego. W miarę rozwoju zaszła konieczność dalszego powiększenia zakładu. Postanowiono zakupić w Stanach Zjednoczonych dalszych 11.000 warsztatów automatycznych. Ten rozrost przedsiębiorstwa będzie miał decydujące znaczenie dla całkowitego zaspokojenia potrzeb rynku wewnętrznego i przedstawienia części produkcji na eksport.

W miarę wzrastającego zapotrzebowania na materiały bawełniane powstał szereg dalszych przedsiębiorstw, jak np. „Szaron” z 6.000 warsztatów, „SIV” — 5.800 warsztatów, „TOWA” — 2.800 oraz „KOTONIA” — 5.000 warsztatów. Ogółem czynnych jest obecnie w Izraelu około 50.000 warsztatów tkackich.

Równoległe z rozwojem przemysłu tkackiego rozrósł się przemysł przedziałniczy. Samo tylko towarzystwo „ATA” dysponuje 150 warsztatami mechanicznymi spośród ogólnej liczby 1500. Część warsztatów wyprodukowana została w czasie wojny w kraju, lecz większość sprowadzono z Anglii, USA i Szwajcarii.

Przemysł produkujący gotowe fabryki ty rozwiniął się bardzo szybko tak, że przemysł przedziałniczy może zaopatrywać tylko rynek wewnętrzny. Na jednym z przedmieść Tel Awiwu powstało centrum tekstylne, gdzie koncentrują się przedziałnie, tkalnie i fabryki gotowej odzieży, pozostające pod zarządem towarzystwa „Argaman”.

Przemysł bawełniany, który może z powodzeniem konkutować z zagranicą produkuje przedzie, płótno pościelowe różnych gatunków, koszule, materiały khaki, drukowaną bawełnę, odzież letnią, płótno na miotowe, materiały impregnowane itp.

Należy się spodziewać, że stały dopływ imigrantów, którzy otrzymali za granicą doskonałe wykształcenie zawodowe, podniesie ogólny poziom tej dziedziny przemysłu izraelskiego.

Przemysł wełniany

Przemysł produkujący materiały wełniane jest w Izraelu bardzo młody, powstanie jego datuje się zasadniczo od roku 1940. Do tego czasu miały miejsce jedynie nieśmiałe próby produkowania wyrobów wełnianych. Z powodu braku maszyn dla końcowej fazy produkcji większość wyrobów wełnianych sprowadzano z zagranicy.

W październiku 1942 rozpoczął się nowy etap rozwoju przemysłu wełnianego. Zmobilizowano do pracy wszystkie użyteczne warsztaty celem zaspokojenia potrzeb rynku wewnętrznego. W czasie gdy mandatarsz prowadził kontrolę wojskową nad przemysłem wełnianym, w kraju znajdowały się 2 warsztaty automatyczne i pięć zwykłych warsztatów tkackich, będących w posiadaniu t. zw. centrali wełnianej. Przerwa w imporcie i potrzeby wojskowe spowodowały szybki rozwój przemysłu, na który w normalnych warunkach należałoby czekać 10—20 lat. Wkrótce Palestyna stanie się jedynym dostawcą wełny dla krajów arabskich znajdujących się w sąsiedztwie. Tel-Awiw stał się centrum zakupu towarów wełnianych na Bliskim Wschodzie.

Po zakończeniu wojny nastąpiła mechanizacja w przemyśle wełnianym. Zmodernizowano sprzęt i w krótkim czasie zdolność produkcyjna wzrosła do tego stopnia, że w 40—60 proc. zabezpieczala rynek wewnętrzny. Większe przedsiębiorstwa wełniane połączyły się wkrótce w t. zw. Syndykat Eksportowy, który od października 1946 do listopada 1947 eksportował towary wełniane do Południowej Afryki, Egiptu, Grecji, Turcji, Rodezji, Erytrei, Chin, Indii, Danii, Holandii, Węgier i na wyspę Cypr.

W związku ze zmianą jaka nastąpiła po wygaśnięciu mandatu i wyjściu Palestyny z t. zw. bloku sterlingowego, eksport został przerwany. Obecnie Izrael stara się o uzyskanie zagranicznych rynków zbytu dla swej produkcji wełnianej. Pierwsze kroki w tym kierunku zostały podjęte już w maju 1948 roku, t. j. w kilka dni po proklamacji państwa. Szereg przedstawicieli przemysłu wełnianego wyjechało w tym czasie za granicę celem zbadania sytuacji na rynkach światowych i nawiązania kontaktu z odbiorcami. Wysłannicy ci spotkali się w wielu wypadkach z przychylnym przyjęciem i zainteresowaniem dla możliwości importu Izraela, lecz na przeszkodzie zawarciu odpowiednich umów handlowych stała ówczesna sytuacja wojenna, w jakiej znajdował się Izrael.

Obecnie sprawy przedstawiają się o wiele korzystniej. W Izraelu istnieje wielka ilość przedsiębiorstw, w których można będzie łatwo pracę udoskonalić pod względem jakości i ilości produkcji. Do kraju przybyli liczni specjaliści, którzy pracowali kiedyś w takich centrach przemysłowych jak Roumaix, Bruenn i in.

Obecnie Izrael dysponuje 8.000 warsztatów, których zdolność produkcyjna wynosi 900 tysięcy kilogramów nici wełnianych miesięcznie oraz 4.000 wrzecion dla produkcji 180 tysięcy kg. przędzy, przy pracy na dwie zmiany. W miarę udoskonalania metod pracy osiągnięto postęp w dziedzinie końcowej fazy produkcji.

Przedsiębiorstwo tekstylne „Argaman” posiada nowe, dobrze urządzone fabryki — wykonujące w pobliżu nawijalni i fabryk tkackich. Dwa lata temu „Argaman” zamówił nowe maszyny, które umożliwią produkcję wełny w jej końcowych fazach od 100 do 130 ton miesięcznie. „Argaman” współpracuje z różnymi fabrykami znajdującymi się w pobliżu, co daje oszczędność czasu, kosztów i wysiłku ludzkiego.

Przedsiębiorstwo tekstylne „Argaman” posiada nowe, dobrze urządzone fabryki — wykonujące w pobliżu nawijalni i fabryk tkackich. Dwa lata temu „Argaman” zamówił nowe maszyny, które umożliwią produkcję wełny w jej końcowych fazach od 100 do 130 ton miesięcznie. „Argaman” współpracuje z różnymi fabrykami znajdującymi się w pobliżu, co daje oszczędność czasu, kosztów i wysiłku ludzkiego.

Horyzont przecina długi szereg bielejących w świetle słońca namiotów i baraków. Jest ich tutaj kilkadziesiąt, a w każdym

z nich znalazły schronienie dwie-trzy rodziny nowych imigrantów. W obozie panuje czystość i porządek — znać, że jest tutaj ręka kierownicza. Komendant obozu informuje nas, że w ciągu roku istnienia tego punktu tranzytowego przewinęło się przez niego około 20.000 nowych olim, którzy obecnie rozproszeni są po wszystkich częściach i ośrodkach kraju. Teraz liczba nowych imigrantów wynosi 500 osób. Personel administracyjny liczy 60 osób. Pracownicy ci oddani są swoim obowiązkom i wkładają dużo energii i inwencji celem zaspokojenia wszystkich potrzeb przybyszów. Pod tym względem Natania może służyć jak przykład wszystkim innym obozom tranzytowym w kraju. Koło urzędów, a szczególnie w domku, gdzie rozdzielają kartki żywnościowe panuje spokój — nie słychać tu żadnych skarg o

— W dniu 19 bm. zakończyły się w Haifie uroczystości z okazji pierwszej rocznicy wyzwolenia miasta. W uroczystościach wziął udział szef sztabu armii Izraela gen. Jaakow Dori.

— W dniu 19 bm. opuściła Moskwę Golda Meirson, udając się do Tel-Awiwu, gdzie obejmie stanowisko ministra pracy. Przed wyjazdem odbyła ona rozmowę z min. Wyszyńskim.

— W tych dniach opuścił Izrael radca dla spraw żydowskich przy amerykańskich władzach okupacyjnych w Niemczech i Austrii. W ciągu roku 1949 zostaną definitywnie rozwiązane obozy żydowskie D. P.

— Min. Spraw zagranicznych Izraela Mosze Szaret opuścił USA udając się w drogę powrotną do Izraela. W dniu 20 bm. przybył on do Parvza.

Przemysł metalowy

7 marca 1949 r. uruchomiona została w Haifie fabryka kotłów stalowych. Sprzęt i surowiec sprowadzone zostały z Holandii za sumę 100.000 funtów. Założyciele przedsiębiorstwa wybrali zatokę Haify licząc się z możliwością rozwinięcia fabryki, która produkować będzie kotły i inne aparaty stalowe dla użytku w przemyśle.

Przemysł diamentowy

W ciągu roku 1948 Izrael wyeksportował 29.000 karatów szlifowanych diamentów, co wyraża się sumą 2,8 milionów dolarów. Większą część wymienionej ilości diamentów wyeksportowano już po utworzeniu państwa żydowskiego i po wprowadzeniu kontroli nad tą gałęzią przemysłu przez rząd tymczasowy.

W pierwszej połowie roku 1948 eksport diamentów został przerwany w związku z likwidacją rządów mandatowych.

Eksploatacja okrętów

Budowa i eksploatacja wszystkich okrętów pasażerskich Izraela została scentralizowana i podlega Towarzystwu Okrętowemu „ZIM”, któremu podlegają jeszcze inne towarzystwa. „ZIM” założony został przed pięcioma laty wyłącznie z funduszy krajowych, a mianowicie: Agencji Żydowskiej (45 proc.), Histadruti i jego przedsiębiorstw okrętowych „NACHSON” (45 proc.) oraz Izraelskiej Ligi Morskiej (10 proc.).

Poszczególne okręty należące do „ZIM” mieszczą na swych pokładach następujące ilości pasażerów:

Okręt Kedma — 420 osób, okręt Galila — 1.000 osób, okręt Negba — 1.200 osób, okręt Acmant — 2.500 osób, okręt Komemut — 2.500 osób, okręt Elat — 300 osób, okręt Carmel — 1.000 osób, okręt Teodor Hercul — 1.000 osób. Razem 9.920 osób.

Okręty te mogą przewozić 14.000 — 15.000 pasażerów miesięcznie czyli do jednej trzeciej imigrantów żydowskich. W ciągu 4 miesięcy od 1 listopada 1948 roku do 28 lutego 1949 roku przybyło do Izraela drogą morską 88.000 ludzi, z których 51.000 odbyło podróż na pokładach okrętów izraelskich.

Towarzystwo „Onijot Usfinot” jest właścicielem okrętu towarowego „Drorit” oraz pięciu mniejszych barek. Okręt towarowy „Haifa” o pojemności 10.000 ton kursuje ostatnio między Nowym Jorkiem a Haifą. Spośród 740 osób stanowiących załogę tych okrętów 580 jest Żydami, pozostałi to Amerykanie i Włosi. Kapitanami okrętów Kedma, Galila, Negba, Acmant, Komemut i Elat są Żydzi.

Okręty Kedma, Galila zostaną wkrótce przystosowane do obsługi ruchu turystycznego.

Nie zabraknie bilonu w Izraelu

Za kilka tygodni rząd Izraela rozpocznie wymianę bilonu, wypuszczonego w swoim czasie przez władzę mandatową na monetę izraelską, odlewającą obecnie w mennicach angielskich.

W obiegu będą monety po pół piastra, 20 milles i 100 milles. Zostanie również wprowadzona nowa moneta o wartości pół funta.

Termin wymiany oraz wysokość sumy, jaką każdy obywatel będzie miał prawo wymienić, zostaną ograniczone.

Postanowienie to powziął minister Skarbu w związku z brakiem bilonu, który dał się ostatnio odczuć w całym kraju. Jakże były przyczyny tego anormalnego zjawiska?

Na to pytanie dał odpowiedź kierownik biura ministerstwa Skarbu, Dawid Horowitz. Zdaniem jego na brak bilonu złożyły się trzy przyczyny:

1) Gwałtowny wzrost ludności kraju. Nowi imigranci wykazują większe zapotrzebowanie na drobną monetę, celem uskutecznienia swoich skromnych sprawunków. 2) Przemysł różnych towarów przez granicę arabską, przy czym Arabowie przyjmują równowartość najchętniej w srebrnej monecie i często skłonni są wzamian za funt pobierać 80 piastrow w bilonie. Fakt ten powoduje znaczny odpływ bilonu do sąsiednich krajów arabskich. 3) Brak bilonu potęguje jeszcze szkodliwa działalność spekulantów, którzy gromadzą niewspółmiernie wielkie ilości drobnej monety.

Rząd Izraela czyni obecnie wysiłki, by pokrzyżować nieczne zamiary spekulantów. Bilon, który zostanie drogą powietrzną przywieziony do Izraela, ukaże się w najbliższej przyszłości na rynkach, a nadmierne ilości monet mandatowych zostaną unieważnione.

INTERPELACJA W SPRAWIE DOCHODZENIA O ZAMORDOWANIE S. MIROŃSKIEGO.

TEL-AWIW (Obsł. wł.) — Jak już donosiliśmy, specjalna komisja śledcza złożona z przedstawicieli organizacji społecznych, przeprowadziła dochodzenie w sprawie S. Mironiańskiego, który w tajemniczy sposób poniósł śmierć w jednym z komisariatów policji mandatowej. Na ostatnim posiedzeniu Konstytuanty poseł komunistycznej partii Izraela Sz. Mikunin zwrócił się z interpelacją do ministra sprawiedliwości, zapytując, dlaczego zwleka się z opublikowaniem wyników dochodzenia, chociaż wnioski komisji społecznej dawno już przekazane zostały ministerstwu sprawiedliwości.

W odpowiedzi na tę interpelację minister sprawiedliwości oświadczył, iż wyniki prac wspomnianej komisji śledczej zostaną ogłoszone w prasie w najbliższej przyszłości.

Jak żyją nowi olim w obozie tranzytowym

Na brzegu Morza Śródziemnego między Tel-Awiwem a Haifą — tam gdzie znajdował się jeszcze niedawno obóz wycieczkowy armii brytyjskiej mieści się obecnie punkt tranzytowy dla nowych imigrantów. Obóz tranzytowy zajmuje po wierzchnię 350 dunamów. Przepływając wrota obozu zauważysz od razu dziesiątki nowych olim siedzących spokojnie nad brzegiem morza i przyjaźnie gawędzących między sobą. Nie spodziewali się chyba żołnierze imperium brytyjskiego, gdy przed rokiem zaciśnili wokół Palestyny obręcz blokadę morską, „polując” za „nielegalnymi” imigrantami — iż ci sami imigranci zamieszkają teraz w ich barakach.

Horyzont przecina długi szereg bielejących w świetle słońca namiotów i baraków. Jest ich tutaj kilkadziesiąt, a w każdym z nich znalazły schronienie dwie-trzy rodziny nowych imigrantów. W obozie panuje czystość i porządek — znać, że jest tutaj ręka kierownicza. Komendant obozu informuje nas, że w ciągu roku istnienia tego punktu tranzytowego przewinęło się przez niego około 20.000 nowych olim, którzy obecnie rozproszeni są po wszystkich częściach i ośrodkach kraju. Teraz liczba nowych imigrantów wynosi 500 osób. Personel administracyjny liczy 60 osób. Pracownicy ci oddani są swoim obowiązkom i wkładają dużo energii i inwencji celem zaspokojenia wszystkich potrzeb przybyszów. Pod tym względem Natania może służyć jak przykład wszystkim innym obozom tranzytowym w kraju. Koło urzędów, a szczególnie w domku, gdzie rozdzielają kartki żywnościowe panuje spokój — nie słychać tu żadnych skarg o

— Dowództwo syryjskie, uwzględniając żądania Izraela opierające się na zaleceniach Rady Bezpieczeństwa w sprawie rozejmu, nakazało swoim oddziałom opuścić ważne pod względem strategicznym wzgórze nr 223. W dniu 20 bm. nastąpiła ewakuacja tego wzgórza przez wojska syryjskie.

— Z końcem bież. miesiąca uda się do Stanów Zjednoczonych z Izraela rabin Hercog. Podróż jego związana jest z akcją zbiorczą United Jewish Appeal. Ostatnio Hercog bawił w Ameryce przed 8-ma laty, gdzie przeprowadził rozmowy z prez. Rooseveltem.

— Min. Spraw zagranicznych Izraela Mosze Szaret opuścił USA udając się w drogę powrotną do Izraela. W dniu 20 bm. przybył on do Parvza.

nadużyciach i krzywdach, co należy do zjawisk codziennych w innych obozach.

Również stan sanitarny jest zadawalający. Trzech ludzi stale dba o wygląd zewnętrzny obozu. Zwiedziłem ambulatorium i Dom Dziecka. Przekonałem się, że wszystko tam łśni od bieli i czystości. Opiekę nad dziećmi, których liczba osiągnęła 65, roztacza 5 siostr oraz specjalista pediatra. Imigranci wyrażają się z pełnym uznaniem o pracy tych ludzi.

W obozie prowadzi się także ożywioną działalność kulturalno-oświatową. Czynna jest tam szkoła cztero-klasowa z trzema nauczycielami, w której pobiera naukę 80 dzieci. W przedszkolu zorganizowanym przez Związek Matek Robotnic zastaliśmy rozbawioną gromadkę 50-ciu małych bobasów.

Kierownik pracy kulturalnej w obozie Arie Szein z Rumunii, troszczy się również o dorosłych. Ostatnie wiadomości podawane są codziennie w językach zrozumiałych dla nowych imigrantów. Co wieczór odbywają się kursy języka hebrajskiego dla dorosłych.

W obozie istnieje także przestronna świetlica z radiem i biblioteką podręczną, w której znaleźć można duży wybór książek i czasopism w kilku językach. Dwa razy w tygodniu odbywają się staraniem Wydziału Kulturalnego Histadrut Haawdim koncerty, odczyty, referaty, filmy itd. Nawet bóżnice nie brak w obozie.

Odżywienie jest na ogół smaczne i urozmaicone. Dwa lub trzy razy w tygodniu otrzymuje się mięso, trzy razy po jajku. Dzieci i chorzy otrzymują po jajku codziennie

KULTURA I ŻYCIIE

„Głębokie korzenie”

Z występów Dolnośląskiego Teatru Żydowskiego w Łodzi

Sztuka pary autorskiej, A. d'Usseau i J. Gow, traktująca o ucisku rasowym w Stanach Zjednoczonych — nie sprawa nam bynajmniej niespodzianki. Wiemy doskonale, że sławetna Statua Wolności należy dziś do krajów bajek dla dorosłych, a obrazki niedoli murzyńskiej, tak dobrze pamiętane z lektury „Chaty wuja Toma”, wciąż jeszcze upiórzą za Oceanem. Głębokie są zaiste korzenie zła — jeszcze głębiej sięga krecia robota amerykańskich neofaszystów.

Toteż nie sam problem, lecz spoista struktura i sugestywność sztuki utrzymują widza w stałym napięciu. W samej rzeczy bowiem nie zaszło nic nadzwyczajnego, jak na stosunki normowane ustawodawstwem i tradycją made in U.S.A. Murzyn Brett Charles wrócił z frontu do rodzinnego miasta. Wrócił w mundurze oficerskim, pokryty bliznami, w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku. Niepomny na przestrogi doświadczonej matki, popełnia jednak dwa niewybaczalne grzechy: odwiedza bibliotekę publiczną korzystając z wejścia przeznaczonego dla „białych” i — budzi uczucia miłosne w młodszym latrośli czcigodnego senatora Lengdena. Wynika stąd szereg przykrych, miejscami groźnych komplikacji, możliwych jedynie w ojczyźnie „nieograniczonych możliwości”. Zbity i sponiewierany murzyn nie daje się jednak ukorzyć, nie rejturuje z pola boju. Wyrzekając się szczęścia osobistego, postanawia kontynuować rozpoczętą walkę z ciemniznami swego narodu.

Autorom sztuki, która wywołała nie mało szumu w półświatku teatralnym na Broadway'u, udało się uchwycić „na gorąco” parę typków, tak bardzo charakterystycznych dla środowiska yankeesków. Do tej galerii należą: astmatyczny mister Lengden, dziedziczny senator swego okręgu, orędownik amerykańskiego „Herrenvolku”, posługujący się ojcowską dewizą — „Honor nade wszystko!”; dzielnie sekunduje mu Ray Maxwell, miejscowy dygnitarz i społecznik w najgorszym tego słowa znaczeniu. Naprawdę zabiega o nasze względy Howard Marick, pisarz i rezoner w jednej osobie, zdobywający się w obliczu krzyczącej niesprawiedliwości co najwyżej — na słowa i gesty. Jako nieodrodna córka swego zasklepionego w konserwatywnym rodzica, ujawnia się nam „dystygnowana” na modłę amerykańską miss Alice. Obraz nie byłby kompletny, gdyby zabrakło w nim władzy egzekucyjnej w postaci wszechmocnego szeryfa.

Jeśli chodzi o personaż murzyński — za wyjątkiem, rzecz jasna, Bretta — autorzy sztuki ograniczyli się do „szkicu węglem”, przydając nawet tak ujmującej postaci, jak Bela Charles, wiele sztucznej, deklamatorskiej emfazy.

Inscenizacja podobnej sztuki na deskach teatru żydowskiego nie należy do rzeczy łatwych. Przypnać trzeba, że doświadczony artysta Izak Grudberg-Turkow sprostał całkowicie tym trudnościom. Pieczołowicie czuwał nad czyistością gry zespołowej, a to już niemała

zasługa. Tam gdzie zawodzi inwencja, spieszy mu z pomocą długoletnia rutyna.

Ambitny zespół Dolnośląskiego Teatru Żydowskiego zdołał w stosunkowo krótkim czasie uzupełnić swe szeregi, poprzedzone na skutek wyjazdu kilku zdolnych artystów. Dowiódł nam zarazem, że kroczy konsekwentnie po wytyczonej przed dwoma laty drodze.

W tym wypadku prym wodził „czarni”. Należy tu podnieść przekonującą grę, naturalną dykcję i umiar gestów Bety Latowicz (Bela), Rut Kowalskiej (Hanny), a przede wszystkim —

samego Grudberga (Charles). Kapitałny był Josef Widecki w roli Ray Maxwella, dyskretny Howard Marick w ujęciu Karola Latowicza, poprawny — senator Chanona Lewenszteina. Fryda Szafre (Alice), nieco monotonna w pierwszym akcie, zdobyła się później na ście dramatyczne akcenty. Sympatycznie prezentuje się na scenie młoda artystka Sara Grynhaus. W miarę brutalnym szeryfem amerykańskim był Michał Klejn.

Udany spektakl wywołał żywe zainteresowanie i gorący aplauz przepelnionej widowni.

H. S.

Józef Zyman-Ziemian

Kartki z pamiętnika

9.X.44 r. Już dziewiąty dzień znajdujemy się w ukryciu całkowicie odizolowani od świata. Jesteśmy sami wśród ruin opustoszałej Warszawy. 15 osób stłoczonych w maleńkim pomieszczeniu oczekuje wyzwolenia lub śmierci. Głosy Niemców pracujących przy wale wiślanym przypominają nam o groźnym nieustannie niebezpieczeństwie. Walczymy o każdy dzień życia, o każdą godzinę. Nie ma podziału na kobiety i mężczyzn, chorych i zdrowych, odważnych i tchórzliwych — wszyscy są równi wobec wytworzonej sytuacji.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że nasz pobyt w tej kryjówce może potrwać jeszcze tylko 2—3 dni. W tym czasie wyczerpią się wszystkie dostępne nam „źródła” aprowizacyjne. Ludzimy się nadzieją, że lada godzina nastąpi ofensywa Armii Czerwonej. W ciągu najbliższych dni Warszawa będzie wolna. Wzmagający się pojedynek artyleryjski oraz szum przelatujących samolotów dodaje nam otuchy. Antek rzucił myśl przeprowadzenia się przez Wisłę. Obserwacja terenu, przeprowadzona przez Witka i Józka przekonała nas jednak o niemożności wykonania tego planu. Podano więc nową myśl — przerzucić część osób do innego ukrycia przy ulicy Bieniewieckiej (o istnieniu tego schronu poinformował nas Edek). Primo — ponieważ kończyły się zapasy żywności, secundo — ponieważ znajdowaliśmy się na pierwszej linii frontu. Urzeczywistnienie tego planu dałoby nam możliwość ewentualnego przerzucenia tam reszty osób. Wieczorem, pod osłoną ciemności, udali się trzej nasi towarzysze Witek, Marek i Edek — uzbrojeni w rosyjski automat na ulicę Bieniewiecką.

10.X.44. Zbliżający się świt nappełnił nas lękiem o los naszych trzech towarzyszy. Bezszykownie czekaliśmy całą noc na ich powrót. Dopiero wieczorem wrócili Witek i Marek. Edek pozostał na miejscu. Z relacji Marka wynikało, że pięć osób może znaleźć ukrycie przy ulicy Bieniewieckiej. Po długich sporach, nie pozabawionych dramatycznych akcentów, postanowili pójść: Witek, Stasia, Andzia i ja. Rozstawaliśmy się z naszymi współtowarzyszami z ciężkim sercem, niepewni czy jeszcze kiedykolwiek z nimi się zobaczymy. Było to jak gdyby żegnanie się ludzi idących na szubienicę. Zbliżała się godzina 12 w nocy. Opuściliśmy nasze pomieszczenie przy ulicy Promyka.

11-12.X.44. Ciemność i cisza zalegała okolicę. Martwe, wypalone domy tchnęły pustką i chłodem. Ulice i ogrody pokryte były rowami strzeleckimi i przeciwczołgowymi. Porzucane rzeczy i fetory rozkładających się ciał przypominały o niedawno zalegających tu walkach. Od czasu do czasu wystrzelona rakietą świadczyła o bliskości frontu. Terkot karabinów ma szynowych był dla nas psychicznym odprężeniem. Przy akompaniamencie tej muzyki czuliśmy się nieco raźniej, nie tak samotni.

Po blisko godzinnym przekradaniu się, przybyliśmy na ulicę Bieniewiecką do nowego ukrycia. Edek oczekiwał nas przed bramą. Światelka w pobliskim domu, Gdańska 2, świadczyły o obecności Niemców. Sasiadujący z nami dom byłej szkoły gazowej stanowił dla nas również zagadkę. Po pobieżnym zorientowaniu się w nowej sytuacji i zapoznaniu się z te-

renem, zesłaliśmy do naszego schronu. Kłapa umieszczona w podłodze piwnicy była wspaniale zamaskowana. Ale pod kłapą, o zgrozo... korytarz w ziemi, kręty, długości 2 i pół metra, mniej więcej kształtu koła średnicy 70—80 cm. W końcu korytarza znajdował się wykop szerokości 1 metr, długości 1 i pół metra i wysokości nie więcej niż 1 metr. Tego rodzaju schron nie mógł pomieścić wszystkich osób. Znużeni, zmęczeni trudną drogą przystąpiliśmy natychmiast do pracy nad powiększeniem tego „grobu”. Kobiety pogłębiały łopatką korytarz, ja wysypywałem ziemię na zewnątrz, a Witek i Edek przenosili ją w kubelkach do pomieszczenia pod schodami. Chodziło o ukrycie tej ziemi przed uwijającymi się za dnia patrolami niemieckimi. Była to praca bez wytchnienia, był to wysiłek za wskazówką zegara. Do rana zdołaliśmy poszerzyć naszą norę do koniecznych rozmiarów. Świt zmusił nas do przymknięcia kłapy. Każdy z nas zmęczony, wyczerpany do cna zasypiał na wilgotnej ziemi w niedającej się określić pozycji.

Niedługo jednak cieszyliśmy się upragnionym odpoczynkiem. Już po kilku godzinach zgęszczenie powietrza doszło do tego stopnia, że trudno było mówić o normalnym oddychaniu, dusiliśmy się... Każda minuta zaciskała coraz bardziej pięć duszności na naszych szyjach. Wówczas mieliśmy do wyboru dwie ewentualności. Albo pozostać pod ziemią i udusić się w strasznych męczarniach, albo wyjść na powierzchnię i czekać na przybycie Niemców czy Ukraińców. Wybraliśmy to drugie. Wyszliśmy na zewnątrz i usadowiliśmy się w jednym z mieszkań, przygotowanych każdej chwili na „wizytę”. Witek ani przez chwilę nie spuszczał palca z cyngla automatu. Byleby przetrwać do zmierzchu! Każda godzina, każda minuta wydawała się nam wiekiem.

Około godz. 5 po poł. usłyszeliśmy z bliska głosy niemieckie. Byliśmy przekonani, że wybiła ostatnia godzina naszego marnego żywota. Instynktownie jednak wskoczyliśmy ponownie do naszego schronu. Ledwie zdążyliśmy zamknąć kłapę, a już Niemcy byli w pokoju piwnicznym nad nami. Przewracali rzeczy, opukiwali podłogę i ściany. Kłapa trzeszczała pod okutymi butami żołnierzy. Oczekiwaliśmy ich oniemiały z przerażenia. Wprawdzie Witek siedział pod kłapą z przygotowanym do strzału automatem, nie mniej jednak była to sytuacja bez wyjścia. Wydaje się po prostu cudem, że Niemcy, po blisko półgodzinnym poszukiwaniu, nie znaleźli nas. Po skontrolowaniu sąsiedniej piwnicy odeszli w niewiadomym kierunku. Odetchnęliśmy. Ale w tym samym czasie poczęły się obrywać z naszego pułapu kawały ziemi. Andzia została przysypała aż po szyję. Po długiej i ciężkiej pracy udało nam się wyciągnąć, jęcząc z bólu a może i przestachu, towarzyszkę. Po krótkiej przerwie powtórzyło się obrywanie ziemi. Byliśmy przekonani, że Niemcy postanowili w ten sposób nas zlikwidować. Nie było czasu do namysłu. Natychmiast opuściliśmy schron, przygotowani do ostatecznej rozprawy. Tymczasem na zewnątrz panowała cisza. Powoli zapadał zmrok. I znowu uratowaliśmy jeszcze kilka godzin naszego życia. Ale co robić dalej? O dalszym przebywaniu w tym schronie nie było mowy. Powrót na ulicę Promyka nie rozwiązałby naszego zagadnienia. Postanowiliśmy przedrzeć

„Jidisze Szriften”

Ostatni numer miesięcznika literackiego „Jidisze Szriften” przedstawia się okazale — za równo pod względem treści, jak i szaty graficznej.

Zawiera on m. in.: dłuższy artykuł B. Marka, podający wnikliwej i szczegółowej analizie treść i ideologię kwartalnika żydowsko-izraelskiego „Di goldene Kejt”; pracę D. Sfarda o twórczości poetyckiej Binama Hellera ze szczególne uwzględnieniem jego ostatniego zbioru „Poprzez cień i światło” (jako ilustracja do tej rozprawki służy cykl wierszy B. Hellera, pisanych w Alma-Ata); wiersze Jeszajahu Szpiela („Epistoła do Pablo Nerudy”), L. Olickiego (bajka „Słowik i kogut”), Guty Guterman („Czy był to sen...”), P. Bineckiego i N. Rappa.

Miesięcznik publikuje ponadto: fragment opowiadania Jicchaka Gutermana pt. „Dzieci”; szkic W. Jasnego o J. M. Wajsenbergu; drugi rozdział pracy Arona Wala „Marksizm i filozofia”; artykuł wstępny o Zjeździe Komitetów Żydowskich oraz obszernie recenzje pióra Sz. Laśki, Horacego Safrina i P. Himelfarba.

się nocą przez Warszawę, na zachód. Zdawaliśmy sobie dobrze sprawę z oczekujących nas trudności i niebezpieczeństw. I chociaż los tej eskapady był w zasadzie z góry przesądzony, to jednak iskierka nadziei i wiara w szczęście, jaka cechuje ludzi w sytuacji bez wyjścia, pozwoliła nam zdecydować się na podobne przedsięwzięcie.

Należało wydostać się z domu, który, jak przypuszczaliśmy, będzie w nocy otoczony przez Niemców. Należało przedrzeć się przez opustoszałe miasto, najeżone zamaskowanymi bunkrami niemieckimi. Na leżało ostrożnie i z dużą dozą wytrzymałości nerwowej lawirować wśród martwych ulic, aby nie natknąć się na patrol żandarmerii.

O godzinie 9 wieczór wyruszyliśmy w drogę. Dla naszych towarzyszy z ulicy Promyka pozostawiliśmy jedyny ślad. Na kartce przytwierdzonej do spodu kłapy: „Idziemy na zachód od Warszawy, wyszliśmy, zmusiła nas konieczność”. Powoli, ostrożnie, w owiniętych szmatami butach przyczołgaliśmy się do bramy. Deszcz lał jak z cebra. Kilka minut wpatrywaliśmy się w bezdenną ciemność. Wokół panowała cisza. Witek podniósł z ziemi kamień i rzucił go na środek jezdni, chcąc sprowokować ukrywających się tu ewentualnie Niemców. Nie było żadnej reakcji. Widać woleli oni w nieporadę siedzieć w wygodnych i ciepłych mieszkaniach. Witek powtórzył swą próbę, po czym ruszyliśmy z miejsca. Prowadził Edek, który znał drogę, za nim z bronią szedł Witek, potem Stasia i Andzia. Ja zamykałem ten korowód. Poruszaliśmy się powoli, ponieważ droga zagrodzona była różnymi, niewidzialnymi nawet z bliska przeszkodami. Gęsta nie napelnionych wodą deszczową rowów strzeleckich, w które niespodziewanie wpadaliśmy, wyczerpywała nas fizycznie. Rozciągnięty, zrzucony luzno drogi koczasty rozrywał naszą odzież na strzępy i kałeczył nasze ciało. Po kilkunastu minutach doszliśmy do ruin Słodowca. Ledwie zdążyliśmy odetchnąć ze zmęczenia a już zbliżający się patrol niemiecki zmusił nas do ucieczki. Stasia wpadła do dołu kloaczego i wyciągnięcie jej zabrało nam trochę czasu. Biegliśmy na przelaj po rozmożonym polu, ledwie wyciągając nogi z błotnistego gruntu. Nasz przewodnik Edek stracił orientację. Od tej pory szliśmy już przed siebie w niewiadomym kierunku. Byliśmy kompletnie wyczerpani fizycznie i psychicznie. Przemoczeni do ostatniej nitki, trzęśliśmy się z zimna. Stasia co chwila prosiła o pozosta wienie jej na drodze, ponieważ szła już ostatkiem sił. Andzia trzymała się dzielnie. Doszliśmy do jakiegoś toru kolejowego. Zdecydowani na wszystko szliśmy wzdłuż niego, licząc, że dojdziemy do jakiegoś miejsca, które pozwoli nam się zorientować w naszym położeniu. Po kilkunastu minutach marszu natknęliśmy się na patrol niemiecki. Sami wpadliśmy w sidła. W świetle wystrzelonej rakiety poznaliśmy domy na Bielance. Natychmiast padliśmy na ziemię. W odległości około 20 metrów od nas znajdowało się kilku Niemców. „Halt, komm, komm” — dźwięczył mi jeszcze w uszach. Powoli zbliżali się do nas. Zgasła rakietka, a my poderwali się z ziemi i zaczęliśmy uciekać. Stasia pozostała, nie miała już sił podnieść się. Po chwili znowu rakietka oświetliła pole. Ponownie padliśmy na ziemię. (dokończenie na stronie 7-ej)

ZGON POETKI ELISZEWEY

TEL AWIW (Obst. wł.) — Dnia 28 marca zmarła w Tyberiadzie po dłuższej chorobie znana poetka hebrajska Elaszewa w wieku 60 lat. Była ona z pochodzenia Rosjanką. Przybywszy do Palestyny przed kilkudziesięciu laty, przyjęła tam wiarę i narodowość żydowską.

Zmarła poetka była autorką wierszy i poematów. Do najpopularniejszych jej utworów należy między innymi „Pieśń o Kineret”.

SPROSTOWANIE

Niniejszym prostujemy pomyłkę, która wkradła się do notatki o wieczorze autorskim J. Szpigla, zamieszczonej w 46-y numerze „Mostów”. Drugie zdanie tej notatki winno brzmieć: „Słowo wstępne wygłosił Horacy Safrin, po czym dr Sfarad dokonał oceny nowel Szpigla, podkreślając ich wysoki poziom artystyczny”.

JAKUB PETERZEIL

Powszechna Federacja Robotników Żydowskich w państwie Izrael

W związku z mającym się odbyć zjazdem Żydowskich Związków Zawodowych w Izraelu rozpoczynamy druk pracy, attache prasowego poselstwa Izraela J. Peterzeila, która ukaże się wkrótce w postaci broszury. (Red.)

Początki żydowskiego ruchu robotniczego w Palestynie sięgają okresu: od 1904 do 1914 roku, gdy przybyli do kraju nieliczne tysiące pionierów — ideowców, robotników i młodszy. W tym okresie założono kamień węgielny tak bójnie później rozróżnionego ruchu. Powstały partie polityczne, związki zawodowe, spółdzielnie i prasa robotnicza. Ówczesna administracja turecka nie szczędziła szykan i przesładowań, które wzmogły się szczególnie podczas pierwszej wojny światowej.

Po ukończeniu wojny, zwycięskie Imperium Brytyjskie oddzieliło Palestynę od Turcji i rządziło Palestyną na podstawie mandatu z ramienia Ligi Narodów przez pełne 30 lat. Z nastaniem pokoju, rozpoczęła się znów w latach 1919—1920 imigracja żydowska, lecz zasięg jej na razie był bardzo mały. Liczba zorganizowanych robotników, których delegaci, zimą 1920 r. na Zjeździe Zjednoczeniowym w Haifie, utworzyli Powszechną Federację Robotników Żydowskich, przekroczyła wówczas zaledwie cztery tysiące.

Aby zrozumieć i ocenić wyniki działalności Histadrut (pierwsze słowo hebrajskiej nazwy Federacji) po upływie 28 lat od chwili jej założenia, należy wziąć pod uwagę następujące okoliczności:

Imigracja żydowska do Palestyny stanowi naturalne podłoże nieustannego wzrostu i rozwoju żydowskiego ruchu robotniczego w tym kraju. Imigracja w tym wypadku jest podstawową dźwignią wszystkich wyczynów i zwycięstw Powszechnej Federacji, na polu zawodowym, spółdzielczym, samopomocowym i kulturalnym. We wszystkich postępowych społeczeństwach, nowoprzybyli imigranci stali się na ogół niebezpieczeństwem taniej siły roboczej dla tubylczej ludności pracującej, oraz mało podatnym elementem dla związku pracy organizacyjnej. Inny zgoła charakter miała i ma imigracja żydowska, która przyniosła do Palestyny.

W łonie Histadrut są zorganizowani nie tylko robotnicy i pracownicy najemni, lecz również pracujący, którzy żyją z własnej pracy i nie eksploatują obcej, a więc: osadnicy rolni, członkowie spółdzielni pracy. Histadrut nie jest wyłącznie organizacją zawodową, która walczy o poprawę bytu robotników i pracowników umysłowych, żyjących z pracy najemnej. Powszechna Federacja jest jednocześnie organizacją spółdzielczą, samopomocową i kulturalną. Jako najsilniejsza i najpoważniejsza organizacja społeczna w kraju, bierze Histadrut żywy, kierowniczy udział we wszystkich dziedzinach życia społeczeństwa żydowskiego Palestyny.

Gospodarka Palestyny, jest zasadniczo w stadium obecnym gospodarki kapitalistycznej, lecz nosi ona swoiste piętno. W sektorze arabskim, szczególnie na wsi, utrzymują się jeszcze przeżytki przejściowego okresu między feudalizmem, a kapitalizmem. Natomiast w sektorze żydowskim, przeważnie na wsi, powstały i zajęły poczesne miejsce liczne pierwiastki robotniczej gospodarki spółdzielczej. Palestyna stanowi istotne pole doświadczalne spółdzielczości najrozmaitszych rodzajów, począwszy od najmniej złożonej spółdzielni spożywców do najbardziej skomplikowanej komuny rolniej. Wszystkie galezie spółdzielczości robotniczej miejskiej i wiejskiej korzystają z szeroko zakrojonej autonomii, jednocy je jednak Histadrut.

Angielska władza mandatowa rządziła Palestyną na modłę kolonialną. Jej stosunek do ruchu robotniczego był nawskróś wrogi. Do końca panowania angielskiego ustawowa ochrona pracy pozostała w powiatach. Robotnicze instytucje samopomocy powstały z konieczności, ponieważ ubezpieczenia społeczne na koszt pracodawców i państwa były niesłychaną rzeczą w oczach władz kolonialnych. Histadrut zajął przodujące miejsce w walce społeczeństwa żydowskiego z władzą angielską o wolną imigrację i kolonizację, o samodzielną i niezależność kraju.

Mija rok od powstania niezawisłego Państwa Izrael. Państwo zostało proklamowane przez 680-tysięczne społeczeństwo żydowskie, które w ciągu ubiegłych dwunastu miesięcy powiększyło się o 200.000 nowoprzybyłych imigrantów. Piętnaście miesięcy trwała wojna w obronie społeczeństwa żydowskiego i nowopowstałego Państwa. Państwo Izrael złożyło w ciągu tego krótkiego okresu niezbitę dowody swej żywotności, siły i dojrzałości.

Powszechna Federacja Robotników Żydowskich jest najważniejszą ośmą młodego Państwa. Klasa robotnicza Izraela krwawi i potem swych najlepszych synów i córek zakłada fundamenty Państwa Żydowskiego.

Zorganizowane społeczeństwo robotnicze

Histadrut stanowi masową organizację żydowskiego ludu pracującego, opartą na indywidualnym członkostwie. Członkami Histadrut są nie tylko pracownicy najemni oraz żyjący z własnej pracy, lecz również żony ich, zatrudnione wyłącznie we własnym gospodarstwie.

Histadrut jest również federacją związków zawodowych, spółdzielni, przedsiębiorstw społecznych, instytucji samopomocowych i oświatowych; wszystkie wyżej wymienione autonomiczne organizacje należą do niej i podlegają kontroli i kierownictwu jej władz naczelnych: Kongresu, Rady Naczelnej oraz Komitetu Wykonawczego.

Z końcem 1944 r. Histadrut liczył 143 tysiące członków, na początku października 1948 r. liczba ich wzrosła do 194 tysięcy. Członkowie Powszechnej Federacji stanowią około 44 proc. społeczeństwa żydowskiego, za wyjątkiem, naturalnie, dzieci.

Posiadamy szczegółowe dane o członkach Histadrutu na dzień 1-go stycznia 1948 r. Ogółem na liczbę członków wynosiła około 185 tysięcy, w tym przeszło 9 tysięcy zorganizowanej młodzieży robotniczej oraz przeszło 46 tysięcy kobiet, zatrudnionych we własnym gospodarstwie domowym. Na początku 1948 r. Histadrut liczył więc około 130 tysięcy członków i członkiń, pracowników najemnych oraz żyjących z własnej pracy.

Kobiety, pracujące zawodowo, stanowią jedną czwartą zorganizowanego proletariatu żydowskiego w Palestynie. Histadrut liczy przeszło 95 tysięcy robotników i 34 tysięcy robotniczek.

Kolonizacja żydowska w Palestynie spowodowała rewolucyjną wprost zmianę w życiu narodu żydowskiego, w jego strukturze gospodarczej i społecznej. Wyrazem tych zmian jest nie tylko wysoki odsetek ludzi pracujących w społeczeństwie żydowskim Izraela, lecz stosunkowo duży odsetek pracowników wiejskich. W miastach i miasteczkach liczy Histadrut 75 tysięcy członków zaś w ośrodkach wiejskich przeszło 54 tysiące, czyli 41 proc. ogółu zorganizowanych członków.

O dominującym znaczeniu spółdzielczości w żydowskiej gospodarce rolniej świadczy następująca cyfra: robotnicy najemni stanowią mniejszość wśród wiejskich członków Federacji, a mianowicie 22,500; większość zaś 32 tys. stanowią członkowie spółdzielczych osad rolnych. Wśród wiejskich członków Histadrut, robotnicy stanowią 41 proc., a osadnicy 59 proc. Czołowe miejsce wśród osad spółdzielczych w Izraelu zajmują komuny rolnie: 24 tys. członków Histadrut żyje i pracuje w komunach (Kibucim), a 8 tysięcy we wsiach spółdzielczych (moszawim owidim). Ilość członków komun jest więc trzykrotnie większa niż ilość członków, którzy prowadzą gospodarkę indywidualną, lecz ujętą w karby spółdzielczości.

O szybkim wzroście liczebnym Histadrut świadczy następująca cyfra: na 1-go stycznia 1925 r. liczba członków Histadrut — nie licząc żon, zatrudnionych wyłącznie w gospodarstwie domowym — wynosiła 9.000, a 23 lata później, na 1-go stycznia 1948 r. liczba członków wzrosła do 130 tysięcy. Powszechna Federacja jednocy w swych szeregach około trzech czwartych ogółu pracujących Żydów, których liczba wyniosła na początku 1948 r. — 190 tysięcy.

Rozwój Państwa Izrael postępuje tak szybko, że naprzód, iż cyfry z początku 1948 r. są już właściwie przestarzałe. W r. 1948 wchłonęła Palestyna 130 tysięcy imigrantów, a plan imigracyjny na rok bieżący przewiduje absorpcję 250 tysięcy nowoprzybyłych Żydów. W pierwszym kwartale 1949 r. przybyło do Izraela 80 tys. Żydów. Przeciętnie 40 proc. dorosłych imigrantów wstępuje wprost z okrętów lub samolotów, do szeregów Histadrut. Z miesiąca na miesiąc rośnie więc liczba członków Federacji o wiele tysięcy.

Skład zawodowy

Skład zawodowy żydowskiej klasy robotniczej Izraela, jest zgoła odmienny niż w innych ośrodkach żydowskich.

Z 130 tysięcy członków Federacji, na początku 1948 r. około 38 tysięcy stanowili pracownicy rolni czyli 29 proc. zorganizowanego ogółu. Jest rzeczą charakterystyczną, że robotnicy rolni najemni liczą tylko 4 tysiące, natomiast osady spółdzielcze skupiają 32 tysiące, a 1500 członków posiada własne drobne gospodarstwa.

Przemysł i rzemiosło zatrudnia 32 tysiące członków Histadrut, czyli około jednej czwartej ogółu. Tradycyjne zawody żydowskie, jak krawiectwo, zajmują skromne miejsce, natomiast na czołowe miejsce wysuwają się metalowcy — 10.500, przemysł spożywczy — 5 tysięcy, włókiennicze — 3.500, przemysł materiałów budowlanych — 2.250, przemysł drzewny — 2.500, natomiast w przemyśle odzieżowym zatrudnionych jest 2.250 członków, skórzany przeszło 1.000; Histadrut liczy również 1.500 szlifiery diamentów.

Zupełnie odrębne miejsce zajmuje przemysł budowlany, który posiada nader wielkie znaczenie w odbudowie kraju. Histadrut liczy 13.500 robotników budowlanych.

Pracowników transportowych liczy Histadrut około 7 tys. marynarzy i robotników portowych 1000, kolejarzy i pocztowców tysiąc. Od powstania Państwa Izrael, które objęło porty, koleje, pocztę i zorganizowało własną marynarkę, te kategorie pracowników wzrosły o kilka tysięcy. W liczbie 5.000 transportowców znajdują się przeważnie pracownicy samochodowi. Należy podkreślić, że spółdzielnie pracy sferowej koncentrują w swym ręku prawie cały transport samochodowy.

Zawody obsługowe liczą przeszło 13 tysięcy członków, którzy są zatrudnieni w restauracjach, hotelach, teatrach, kinach, oraz w domach prywatnych (pomocnicze domowe). Do tej kategorii zalicza się również przeszło 2 tysiące zorganizowanych milicjantów.

Histadrut łączy w swych szeregach obok pracowników fizycznych także i umysłowych. Około 25 tys. członków, czyli 19 proc. ogółu — są to pracownicy umysłowi. W Federacji są zorganizowani: urzędnicy w instytucjach społecznych i przedsiębiorstwach prywatnych — 16 tys., nauczyciele — 2 i pół tys., inżynierowie i technicy — 1.750, lekarze i pracownicy służby zdrowia — około 3 tys. W innych zawodach wolnych, jest zatrudnionych przeszło 2 tys. członków.

Ruch zawodowy

Żydowski robotnik najemny w Palestynie w zaraniu ruchu zawodowego w tym kraju zmuszony był drogą walki klasowej wywalczyć sobie stopę życiową europejskiego robotnika, mimo, że na całym Bliskim Wschodzie stopa życiowa robotnika arabskiego jest bardzo niska. Blisko trzydzieści lat trwa wysiłek Histadrut, by wywalczyć robotnikom, w przeważającej większości przybyłym z Europy, zatrudnionym w przedsiębiorstwach kapita-

listycznych znośne warunki egzystencji.

Od wybuchu drugiej wojny światowej obserwowujemy w Palestynie stały wzrost drożyzny. Wskaźnik kosztów utrzymania jest obecnie trzy i trzy czwarte razy większy niż we wrześniu 1939 r. Robotnikom i urzędnikom zagrażało zupełne zubożenie, a nawet głód. W pierwszych latach wojny Histadrut zawarła ze Związkiem Przemysłowców zbiorową umowę o wprowadzenie ruchomej skali dodatku drożyznianego. Indeks, opracowany przez Urząd Statystyczny władzy angielskiej zawierał nie mało niedokładności, a dodatek drożyzniany wypłacano tylko do pierwszych dziesięciu funtów podstawowego zarobku miesięcznego. Klasa robotnicza przetrwała więc z trudem okres wojenny.

Obecnie po powstaniu państwa wspomniana umowa została odnowiona z pewnymi niezbędnymi poprawkami: indeks został skorygowany, dodatek drożyzniany jest wypłacany do pierwszych dwunastu funtów podstawowego zarobku miesięcznego. Wyścig jednak między wzrostem drożyzny, a dodatkami drożyznianym odbywa się zawsze kosztem robotnika. Dopóki państwo nie jest w stanie opanować całkowicie rynku towarowego, dopóty Federacja odrzuca wszelkie zakusy zamrożenia płac.

Po zakończeniu wojny światowej Palestyna nie doznała kryzysu gospodarczego. Głód mieszkaniowy i towarowy, oraz stałe rozszerzanie się rynku wewnętrznego dzięki imigracji, przyczyniły się do dalszego rozwoju przemysłu, ruchu budowlanego i rolnictwa. W tej dogodnej sytuacji stała się możliwa walka o podniesienie płacy podstawowej. Anketa przeprowadzona w 190 fabrykach, które zatrudniały 11 tys. robotników, dała następujące wyniki: na początku 1945 r. — przeciętna dzienna płaca podstawowa wynosiła 529 milów (mil — jedna tysięczna funta), na początku 1947 r. — 596 milów, a na początku 1948 r. — 828 milów, czyli w ciągu czterech lat wzrosła o przeszło jedną trzecią. Jednak, by utrzymać swoją stopę życiową i zapewnić utrzymanie rodzinie, robotnik zmuszony był pracować w godzinach nadliczbowych, dzięki czemu uzyskał zwykły zarobek miesięcznego przeciętnie o jedną dziesiątą.

Histadrut w ciągu blisko trzydziestoletniej walki zawodowej dbał nie tylko o płacę, lecz również o socjalne zdobycze. Wobec wroga, a w najlepszym wypadku biernego postawy władzy angielskiej Federacja walczyła o ośmiodziesięć godzin pracy, o urlop zdrowotny, porodowy i wypoczynkowy, a świadczenia przedsiębiorców na rzecz Kasy Chorych, Funduszu Ubezpieczeniowego i Kas Pensyjnych, o wypowiedzenie pracy za zgodą i pośrednictwem Histadrut, o odszkodowanie dla zredukowanych. Rozmaita jest skala osiągnięć w tej dziedzinie. Przodują naturalnie poważne instytucje społeczne, oraz większe przedsiębiorstwa przemysłowe i budowlane. Jeśli przeliczyć na pieniądze świadczenia pracodawców w tej dziedzinie — wyniosły one 16 proc. płacy gotówkowej na niższych szczeblach zarobkowych, oraz urosną do 30 proc. płacy na szczeblach wyższych.

(D.c.n.)

KARTKI Z PAMIĘTNIKA

(Ciąg dalszy ze str. 6-iej)

Ciemność przepłatała się ze światłem rakiet. Co parę kroków padaliśmy, a Niemcy zbliżali się do nas. Witek pociągnął za cyngiel automatu. Kilka strzałów przeszło koło powietrze, po czym karabin zamilkł. Wystarczyło to jednak, aby Niemcy nie zrobili ani jednego kroku naprzód. Zaczęli natomiast z pozycji kłęczącej zasypywać nas seriami strzałami. Kule gwizdały nad naszymi głowami. W pewnym momencie Andzia przewróciła się, byliśmy przekonani, że została trafiona. W trójkę uciekaliśmy dalej. Nagle wpadliśmy w jakiś rów strzelecki. Raz po raz strzelały w górę rakiet. Ale teraz nie musieliśmy się już kłaść na ziemi. W pozycji pochylonej biegliśmy bez przerwy rowem. Potem przedostaliśmy się do rowu przeciwczołgowego. Wprawdzie Niemcy wysyłali jeszcze za nami rakiet i serie strzałów, ale było to strzelanie do niewidzialnego celu. Zgubili nas.

Po blisko godzinnym przedzieraniu się przez rowy wydostaliśmy się na jakieś pole. Z braku sił usiedliśmy na ziemi. Gdzie się znajdujemy? Co robić dalej? W jakim iść kierunku? Były to pytania, na które nie potrafiliśmy odpowiedzieć. Znajdowaliśmy się na terenie przyfrontowym, o czym świadczyły biegnące po ziemi druty telefonu polowego. Każdej chwili mógł nas wykryć patrol wojskowy. Na złość automat, z którym Witek nie rozstał się ani na chwilę, nie działał. Deszcz lał jak z cebra, trzęśliśmy się z zimna. Edek ranny w rękę opadał z siłą na skutek

upływu krwi.

I znów znaleźliśmy się w sytuacji bez wyjścia. Zdecydowaliśmy się już nawet powrócić do Żoliborza, ale nie znaleźmy kierunku. Front, który mógł nam określić wschód, milczał. Naprawdę szukaliśmy na niebie gwiazd. W tej sytuacji bez wyjścia Witek wpadł na pomysł: iść z wiatrem bez względu na jego kierunek. Ten na pozór naiwny pomysł okazał się zbawienny w skutkach. Wydostaliśmy się z tego pola i doszliśmy do jakiegoś szerokiego i głębokiego rowu. Po sprawdzeniu głębokości znajdującą się tam wody, zeszliśmy się na dół. Edek, którego paliła gorączka, pił wodę z błotem. Ledwie zdołaliśmy go wyciągnąć na lince w górę. Po blisko godzinnym marszu dotarliśmy do jakichś opustoszałych domków i biegnącej obok szosy. Szliśmy jednak dalej na przelaj, aby do rana znaleźć się jak najdalej na zachód od Warszawy. Świtało już, gdy dotarliśmy do pewnej wsi. Chałupy były porozbijane, mieszkania stały otworem. Zewsząd słychać było głosy Niemców. Szybko wycofaliśmy się z powrotem. Chcąc ominąć tę wieś, musieliśmy po kolana brnąć w grząskim gruncie. Należało jak najszybciej znaleźć odpowiednie schronisko. — Wspomniana wieś nie wchodziła w rachubę. Mielśmy już zamiar ukryć się wśród rosnącej opodal kapusty, gdy nagle Witek zauważył w szaryźnie budzącego się dnia — stóg. Natychmiast dopadliśmy doń i byliśmy skawicznie wdrapaliśmy się na wierzch. — Dosłownie wgnieśliśmy się do środka i przykryliśmy się kilku sнопami zboża. —

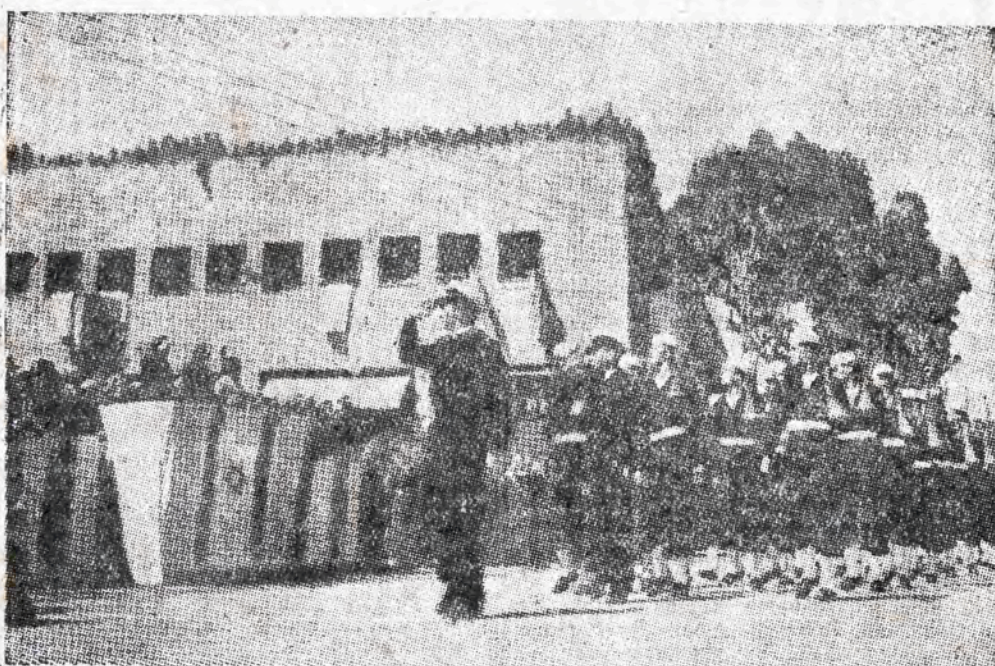
W ciągu sekundy zasnął kamiennym snem. Około godziny 12-tej zbudził nas jakiś rannego towarzysza. Był nieprzytomny, ranna ręka opuchła i zsiniała. Mielśmy wątpliwości, czy utrzymamy go przy życiu. Poprzez snopy rozejrzeliśmy się w terenie.

W pobliżu nas rozłożyły się rzędem małe domki, opuszczone przez mieszkańców. Za wsią wyrastały w niebo słupy radiostacji. Z boku, w odległości 100 metrów biegła szosa, po której przejeżdżały czołgi i samochody pancerne. Zdawało się, że idący w naszym kierunku tłum ludzi z tobołami na plecach. Byli to wysiedleńcy z terenów przyfrontowych. Postanowiliśmy nie czekać do wieczora. Ściągnęliśmy Edka ze stogu i przyłączyliśmy się do wysiedleńców. Od nich dowiedzieliśmy się, że znajdujemy się kilka kilometrów przed Babicami. Po drodze spotkaliśmy furmankę, której woźnica zgodził się zawieźć nas do Babic. W rozmowie z nim odkryliśmy nasze karty. Zwierzyliśmy się, że jesteśmy powstańcami z Warszawy. Zresztą nie było czego ukrywać. Nasz wygląd zewnętrzny mówił sam za siebie. Woźnica przejął się naszym losem. Zawiózł nas do sąsiedniej wsi, do swego domu. Kobiety wyprały nam brudną bieliznę, poreperowały naszą poszarpaną odzież, zrobiły opatrunek Edkowi. Po sutym obiedzie i kilkunastogodzinnym odpoczynku wyruszyliśmy w dalszą drogę.

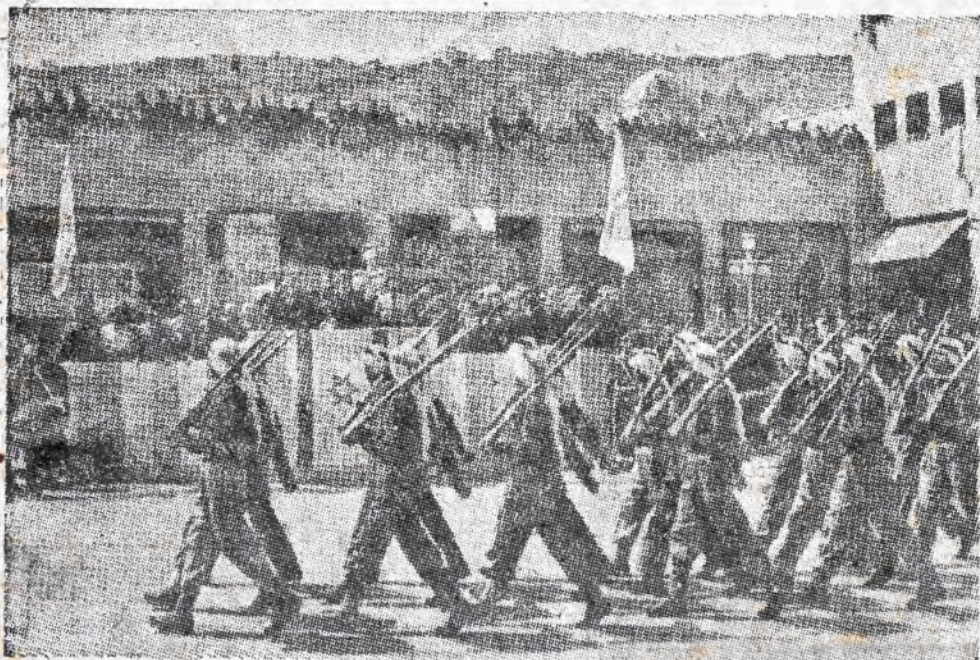
(„Kartki z pamiętnika” działacza Ż.K.N. odnoszą się do losu grupy Żydów, uczestników ruchu oporu w getcie warszawskim).

Israel w ilustracji

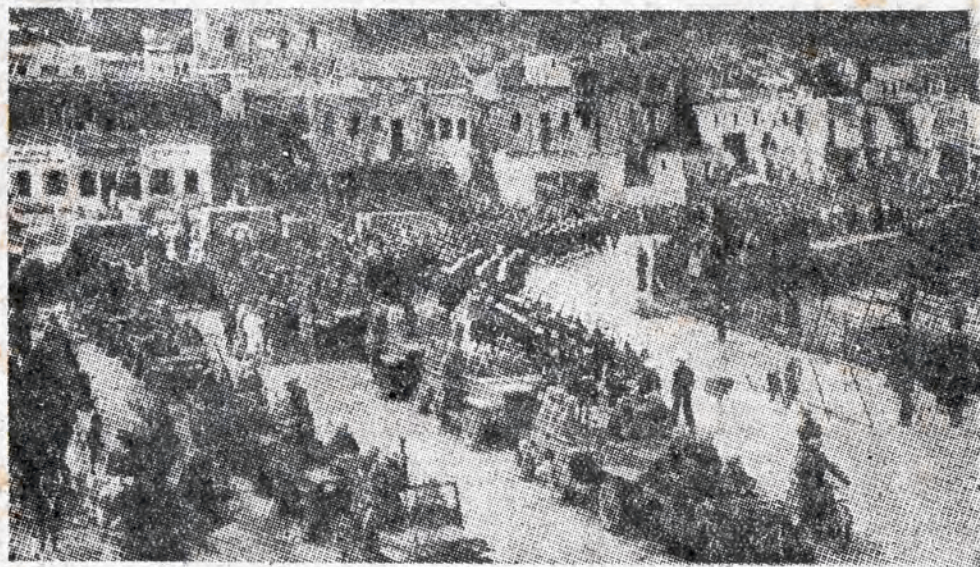
Oddziały Armii Żydowskiej defilują w „Dniu Hagany”



Jednostka marynarki przed trybuną



Oddział mniejszości narodowych.



Jednostki zmotoryzowane.

Bielski wyrób sukna**Eichner Artur i S-ka**

Bielsko, ulica Kazimierza Wielkiego Nr 10

Telefon 27-95 11-49

RADIOAPARATY

NAPRAWIA

FACHOWO

SZYBKO

TANIO

dyplomowany mistrz radiotechnik

F-ma B. SZTAMLER

Łódź, ul. Próchnika 13 tel. 141-78

LECZ. ZĘBÓW oraz nowoczesna pracownia
zębów sztucznych. Łódź, ul. Piotrkowska 8DENTYSTA S. Wodnicki. Korony i mostki
porcelanowe. Łódź, Andrzejka 11, tel. 154-12,
godz. 11 - 13. 16 - 18.DR. REICHER specjalista: weneryczne, skór-
ne, pęciowe (zaburzenia). Łódź, ul. Południo-
wa 26 godz. 2 - 7.**Obchody 6-ej rocznicy powstania
w getcie warszawskim**

WROCŁAW. Dnia 19 bm. odbyła się w
szczelnie wypełnionej sali teatru żydow-
skiego uroczysta akademii poświęcona
6-tej rocznicy czynu zbrojnego w getcie
warszawskim.

Akademie zagaił przewodniczący W.K.Z.
obywatel Egit, który zaprosił do Prezy-
dium przedstawicieli społeczeństwa i władz
oraz ob. B. Marka.

Pierwsi przemówili przedstawiciele spo-
łeczeństwa polskiego. Padają ważne sło-
wa w obronie pokoju, wolności i lepszego
Jutra milionowych mas pracujących. Wia-
rą w zwycięską ideę socjalizmu tchną sło-
wa ob. Gera — przedstawiciela WK PZPR
i ob. Grocholskiego — przew. Woj. Rady
Narodowej.

Dłuższe przemówienie o powstaniu w
getcie warszawskim wygłosił ob. B. Mark.
Mówca zanalizował genezę ruchu oporu w
getcie kreśląc następnie sylwetki wybit-
nych działaczy tego ruchu: Lewartowskie-
go, Kapłana, Chajki Grosman oraz Mord-
chaja Anielewicz.

B. Mark opowiada również o obojętnym
lub wręcz wrogim ustosunkowaniu się obo-
zu polskiej reakcji do powstania, przeciw-
stawiając temu postawę bratniej solidarno-
ści i pomocy, jaka cechowała siły polskiej
demokracji.

W zakończeniu stwierdza B. Mark, iż
czyn zbrojny w getcie doszedł do skutku
dzięki jedności bojowej wszystkich demo-
kratycznych elementów społeczeństwa ży-
dowskiego i niebywałego heroizmu ŻOB.

Na część artystyczną złożyły się wystę-
py aktorów łódzkiego Teatru Żydowskiego.

KATOWICE (PAP) Pod protektorem
wojewody śląsko-dąbrowskiego inż. Bole-
sława Jaszcuka odbyła się 19 b.m. w Fil-
harmonii Śląskiej w Katowicach uroczysta
akademia, z okazji 6-ej rocznicy powstania
w Getcie Warszawskim. W akademii wzię-
li udział: przewodniczący WRN, poseł
Tkocz, przedstawiciel KW PZPR ob. Ben-
dek, przedstawiciele SD, przewodniczący
OKZZ ob. Beczala, prezydent miasta Ka-
towic ob. Willner oraz delegacja zwią-
zków zawodowych, organizacji społecznych
i młodzieżowych.

Pierwszy przemawiał przewodniczący
OKZZ, ob. Beczala, który przypomniał, że
heroiczny czyn Żydów w warszawskiego
Getta — był jednym z etapów walki o de-
mokrację.

Przewodniczący WRN, ob. Tkocz i przed-
stawiciel WK PZPR ob. Bendek podkreśli-
li nierozdzielne braterstwo broni i krwi,
łącznie żydowskich i polskich bojowników
o wolność.

W obszernym referacie przedstawiciel
Woj. Komitetu Żydowskiego, ob. Groll
narysił szczegółowo genezę i historię
walk Getta warszawskiego.

W części artystycznej wystąpili artyści
Państwowego Teatru im. St. Wyspiań-
skiego w Katowicach oraz zespół drama-
tyczny Żydowskiego Towarzystwa Kultu-
ry w Gliwicach.

Hurtownia Materiałów Bielskich**Ignacy Faerber i S-ka**

Bielsko, Wzgórze 10, Telefon 15-83

Farbiarnia i pralnia wełny „BARWA“**- J. Krumholz -**

BIELSKO,

Sikornik Nr 12. Telefon 30-10

**Hurtownia
Tekstylna****Zygmunt Kapusta i S-ka****Bielsko**

ul. Zymierskiego 5

SILBINGER i S-ka**Wyrób
sukna****Bielsko**

ul. Bohaterów Getta 14

tel. 31-63

**Najlepsze
meble i tapczany
kupisz****w wytwórni mebli****Władysław
JANKOWSKI**

Łódź, Piotrkowska 161

Telefon 133-80

D. Gerad i S-ka**Pośrednictwo
nieruchomości****BIELSKO**

Kaz. Wielkiego 10

KRYNICA! do wydzierżawienia pensjonat,
pełnokomfortowy słoneczny, z werandami
w centrum, tuż obok nowych łazienek.
Zgłoszenia: pensjonat „Meran“ Krynica
wł. Rabi.